



WYDANIE SPECJALNE 3005#11

andegrandzine

andegrand.pl SKATEBOARD | FINGERBOARD | ROLKI | SNOWBOARD | SPORTY EXTREME | MUZYKA

Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tematach.

KONIEC



POMOC



#11



BACK
ON
SNOW
SZCZYRK



SKATEYEAR 04
OVERVIEW



PISSING FINGERS #1



GARAŻ #2 ★

GARAŻ 2 | 411VM67
FINGERMIEJSCÓWKA
SZKOŁA PALCÓW
TADI GARUS

kliknij na okładce aby rozpocząć lekturę

andegrand.pl



Tak na wstępie...

Znów nadszedł koniec miesiąca, toteż odkładamy na moment pożeraną co dzień pizzę aby zaprezentować Wam efekt pracy naszych redaktorów z ostatnich tygodni. Zastanawiacie się też pewnie co można robić w tak podłą ni to zimową, ni wiosenną pogodę? Być może dzięki A-Zine'owi znajdziecie na to jakąś radę.

Maciek Trojanowski, którego teksty zwyciężyły w sondzie popularności na naszym portalu, jak zwykle pokazuje Wam co można zmajstrować z kilku na pozór niepotrzebnych elementów. W tym samym dziale proponujemy nową serię, która przybliży Wam najciekawsze fingerboardowe produkcje video - na pierwszy ogień idzie Finger Pissing #1

wyprodukowany przez znany tu i ówdzie niemiecki team Black River. Ponadto będzie też "Szkoła palców" gdzie z każdym numerem znajdziecie coraz trudniejsze tricki, także bądźcie czujni i katujcie Wasze fingery do upadłego by być gotowym na następną lekcję!!

Leżąc w kącie i chora na śnieg zwykła deska z każdym tygodniem zacznie się bardziej domagać ponownego wskreszenia, bo trudno wyczuć kiedy naprawdę powitamy wiosnę. W tym numerze dział skateboard ma więc bardziej charakter wspominkowy i dzięki nadzwyczaj dokładnej pamięci Demona przypomnimy Wam wszystko to co najlepsze w ubiegłym roku się wydarzyło. A na deser,

recenzja długo oczekiwanego filmu, który wreszcie ujrzał światło dzienne - mianowicie drugiej części kultowego już "Garażu". Co w snowboardzie? Tu dla odmiany dzieje się dużo, wszak sezon w pełni, a i na pogodę w górach nie można póki co narzekać (czego nie można powiedzieć o bliższym nam nieco Pomorzu hehe). Przeczytacie tu m.in. o Burton European Open z Laax, oraz styczniowym Back On Snow, który odbył się w Szczyrku. A żeby nie było aż tak poważnie, o snowboardowych hejterach - choć nie tylko, opowie Wam Tadi Gaurus.

Ponadto jak zwykle sporo przydatnych porad jak zachować się w górach, trochę o stylach wschodnich sztuk walki, recenzje hiphopowych nowości, dział dla miłośników elektroniki, a na koniec jak co miesiąc - Anderman i jego budzące krew w żyłach przygody. Zatem, nr 11 na start!

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



2004 skate year overview

Panie i Panowie – rok 2004 zakończony (odkrywcze co?)!! Sylwester, szampan, fajerwerki, piękne kobiety, baunsy zaloty, życzenia, dalej baunsy, problemy z powrotem do domu, kac, noworoczne postanowienie poprawy i w ogóle... to wszystko za nami – ale i tak fajnie było – co nie?

A tak od strony skejtowej – zima zła, przynajmniej od niedawna, deska cicho piszczy w kacie, bo krytych parków u nas nadal jakoś brakuje (a kto ma niech się cieszy), śniegu na jakieś zimowe deski też nie za wiele (a kto ma...) – nic tylko siedzieć i skate filmy oglądać albo inne takie zajawki kultywować...

Ewentualnie poczytać sobie co się dobrego w zeszłym roku działo

– a działo się sporo, co ku radości Waszej, a i satysfakcji mojej zaraz postaram się jako tako podsumować, najlepszych riderów, firmy, zawody i takie tam w skrócie przedstawiając.

A więc...

RIDERZ OF DE JER

Tu wątpliwości od kilku lat nie ma – Tadeusz Szymański aka Gutek trzyma formę i z pozycji naszego głównego ridera kraju zdjąć się nie daje – co prawda na zeszłorocznym MSS rozsypał się paskudnie (co mu nie pozwoliło niestety kontynuować zawodów), lecz po szybkiej rehabilitacji znów katuje i co rusz coś nowego pokazuje.

Pokazało się także w zeszłym roku parę nowych twarzy. Michał Juraś zwany Rzeźnikiem z impetem wdarł się na scenę skate po pięknych przejazdach na Mentor Session, gdzie na miejscu 7 się ulokował dzięki swojemu fs boardowi i nollie hellflipowi.

Tomek Goławski od wiosny co rusz jakimś nowym trikiem szokuje – notorycznie zgarniając nagrody za best trik kontesty – a jego 270 flip to fs boardslide na zawodach Cortoz 5 stars byłby chyba nominowany do kategorii trik roku (ale, że takowej nie będzie to zostanie tu tylko wspominany – o!).

ZAWODY, KONTESTY I INNE TAKIE

Sporo takich odbyło się w naszym pięknym kraju – co rusz gdzieś można było pokazać co się potrafi, a jak się potrafiło sporo to nawet nagrodę jakąś można było zgarnąć.



WYDANIE SPECJALNE 3005#11

andegrandazine

SKATEBOARD | PINKERBOARD | ROLKI | SNOWBOARD | SPORTY EXTREME | MUZYKA

andegrand.pl

Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebych
tematach...



100% deskorolki No07

+
plakato_kalendarz
[57cm na 49 cm]

w twoim skateshopie, kiosku

www.infomagazine.pl



KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

andegrand.pl

Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajebistych tematach.

KONIEC



POMOC



Największym szoł był na pewno (jak od 2 lat zresztą) Mentor Skateboarding Session – który w czerwcu po raz kolejny ściągnął fanów 4 kółek i kawałka klonu do miasta Kopernika. Widzów było sporo, riderzy (zarówno polscy jak i zagraniczni) stawili się tłumnie, park jak zwykle wyśmienity – krótko mówiąc – 3 dniowa skate fiesta. Jak to też od paru lat bywa na podium ulokowali się głównie panowie z zza granicy – i tak Tomas Vintz z kraju pepików po przejeździe którym wbił w siedzenia całą publiczność ulokował się na pierwszej miejscówce, dalej Enrico Petralia i dojeżdżający rider Stefan Lenhert. Pierwszy Polak – Tomek Dworzak rodem z Krakowa – dopiero 5 lokatę zajął.

Z innych zawodów na pewno można wyróżnić Cortoz 5 Stars – wielki i udany debiut firmy z Opola oraz całą masę zawodów Kamuflage, bo jak nie Game Of SKATE to BlueCity Park Contest albo jakieś inne co rusz chłopaki wymyślają.



TOURY

Stanowcza nowość, która w zeszłym roku przyjęła się na dobre (i oby tak dalej). Zarówno nasi rodacy ruszali co chwila na nasze (i nie tylko) miejscówki, jak i z zza granicy ktoś się co chwila pojawiał.

Z polskich firm w trasy ruszyli Malita, Pogo/Nervous, Lando/Cortoz, a wszystkich ich zjadł Kamuflage skateshop, który zebrał najlepszych w kraju riderów, zapakował ich do eleganckiego busa i po całym kraju (a także po Pradze) woził, w każdym prawie mieście jakiś mały pokaz lub zawody organizując.

Skate year overview -- strona 4 --

I za to im chwała – bo wyszło zajebiście.

Co nowością było zupełną – w naszym kraju pojawili się w końcu oficjalnie jacyś prosi – na początku wakacji zajrzały francuziki z AEON, na moment wpadł Zoo York skład (choć raczej skupili się na imprezowaniu), setki autografów rozdał Osiris podczas swego europejskiego tournee. Chyba najlepiej wypadli na tle tego wszystkiego chłopaki z kraju wieży Eiffla i żabich udek – dobry, konkretny skateboarding, bez marudzenia (no dobra - czasami) i z pozytywnym klimatem – krążą plotki, że w wakacje znów zajrzą – zobaczmy...

FIRMA ROKU

Tu krótko mówiąc – KAMUFLAGE !!! Jak nie zawody to tour, jak nie tour to park. Robią wiele, a na pewno zrobią jeszcze więcej.

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajebistych tematach.

KONIEC



POMOC



Dzięki nim zima, śniegi i zamiecie nie są już takie straszne – BlueCity Kamuflage Park jest miejscówką na medal.

No nie – wiele rzeczy można by jeszcze wymienić, bo działa się niemało – ale czas ani objętość tekstu nie pozwala mi się tu dalej produkować (zresztą – kto by to czytał takie długie). Myślę, że taki mały sentymentalny powrót do zeszłego roku, jaki zaserwowałem przed momentem jest sprawą dość miłą, zwłaszcza, że na dworze mróz obecnie i jeździć się za bardzo nie da.



A w Nowym Roku życzę wszystkim masy trików nowych, krytego parku na każdym osiedlu (a odkrytych jeszcze więcej), desek Toy Machine, łożysk Flipa, bs 270 to bs tailslide, minirampy w ogródku, pro-modeli (własnych i nie tylko), mało kontuzji, dużo zajawki,



nollie overcrooka, marmurowych schodów, fajnych traków, promocji w andegrandzie i takich tam innych...

Demon

Skate year overview -- strona 5 --

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Garaż 2

...:recenzja

...:text::demon,crooker

Kategorii "filmy" w podsumowaniu rocznym specjalnie nie wstawiłem, mimo, że wysyp polskich produkcji pod koniec zeszłego roku był dość obfity (no dobra – trzy filmy, ale to i tak niezły progres w stosunku do lat poprzednich). Nasi rodzimi majn kamera operejtors uraczyli nas najpierw Fisheyem, a zaraz później jednocześnie prawie pokazały się od długiego już czasu zapowiadane Info#11 i Garaż część druga.

Wypadało by na pewno też wymienić filmidło najlepsze z racji podsumowania roku zeszłego – a jakby nie patrzeć Garaż odstawił mocno całą resztę i za to mu chwała oraz pierwsze miejsce się należy. Amen!



W końcu powstał jakiś porządny polski film z dobrym klimatem – Toyboy przy pomocy szefa Fenixa, Pawła Przybyła złożył naprawdę konkretną produkcję.

Pierwsze co się rzuca w oczy to montaż – nie jest to już schemat „triki, triki, triki, upadki, napisy” – sporo wstawek oddających atmosferę miasta, miejscówek, poszczególnych riderów tworzą naprawdę rzadko spotykany klimat.

Wszystko razem przypomina nieco produkcje Transworlda, ale tak swojsko, po naszymu. Do tego bardzo dobra muzyczka idealnie podpasowana pod przejazdy. Ogląda się toto naprawdę bardzo przyjemnie i nie odczuwa się tej częstej w naszych produkcjach monotonii, film nie nuży a zajawkę nakręca szybko i skutecznie. Zresztą nic dziwnego, jeśli weźmiemy pod uwagę, że można zobaczyć tu najlepszych z najlepszych polskiej deskorolki – Gutek, Tomek Kotrych, Benjamin, Błażej Lewandowski, lekko zapomniany ostatnio Eryk Gaj, Krzysiek Poskrobko, Bartek Morawiec,

Garaż 2 – strona 6 --





WYDANIE SPECJALNE 3005#11

andegrandzine

andegrand.pl SKATEBOARD | FINGERBOARD | ROLKI | SNOWBOARD | SPORTY EXTREME | MUZYKA

Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zabójczych
tematach.

KONIEC



POMOC



MARK APPEYARD

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Tomek Jaworski – każdy znajdzie coś dla siebie – tu poręcz, tam schody, sporo technicznych triczków, a wszystko na naprawdę dobrych miejscówkach – Barcelona, Kijów, Pragi cała masa, Paderewa, Witos, Capitol, Grób i cała masa mało znanych spotów.

Z trików które zostały mi w pamięci to na pewno manuale Tomka Kotrycha oraz jego sekwa na Stalinie – fs na fokie nosegrind, fokie shovit na nosegrind, big spin flip, 5-0 revert i fokie nosegrind – masakra! O Gutku za wiele mówić nie trzeba, całą sekcję daje jak zły i naprawdę długo bym mógł wymieniać, Benjamin – styl i klasa. Nie ma sensu chyba pisać o wszystkich bo by to pewnie z pięć stron zajęło.

Więc, krótko mówiąc – zima zła, w domu się siedzi, i jeśli pieniędzy jakiś został po świętach jeszcze to naprawdę warto sobie Garaż 2 sprawić – ZAJAWKA NA WIOSNĘ GWARANTOWANA!



A ja jadę na snow deseczke bo śniegu dosypało...

Demon

Niedawno, bo niecały miesiąc temu, ukazał się jeden z najbardziej oczekiwanych filmów ostatnich kilku lat. Jest to druga część filmu Garaż, który ukazał się dobrych parę lat temu,

produkcji Kuby Kaczmarczyka i Pawła Przybyła. Panów raczej nie trzeba przedstawiać, ponieważ od dawien dawna tkwią w polskiej deskorolce, ich teksty i prace możecie zobaczyć w większości gazet związanych z tym tematem.

Sam film zrobiony jest oryginalnie. Nie jest to produkcja jak każda inna. Podobnie jak poprzednia część,

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



film ma swój klimat. Przebliski, zabrudzona klisza, całość przyciemniona, w pewnych momentach aż za bardzo, oraz dobrze dobrana muzyka współgrają ze sobą tworząc naprawdę ciekawą produkcję.

Na pewno zaletą tego filmu jest to, że oprócz teamu Fenix Atl. zobaczymy skaterów z całej Polski i to nie tylko na rodzimych miejscówkach. Jest sporo materiału z wyjazdu do Barcelony, Kijowa i oczywiście nie mogło zabraknąć Pragi. W filmie przejazdy mają: Benjamin Kojło, Zbyszek Kaczmarek, Tomek Kotrych, Krzysiek Poskrobko, Gutek oraz Błażej Lewandowski, Wojtek Jaworski i Eryk Gaj. Wszyscy prezentują na prawdę bardzo wysoki poziom jazdy. Benjamin - bardzo stylowa jazda, zajawkowe sekwencje, Tomek - cabaleria z 7, Gutek - właściwie każdy trik w jego przejeździe jest kozacki, to trzeba zobaczyć!

Nie będę tu wymieniał wszystkich trików, bo to nie ma sensu, film musicie po prostu sami zobaczyć. Montaż na prawdę robi wrażenie, triki również.

Na końcu filmu znajdziecie bonusy, czyli dodatkowy montaż z nowymi trikami oraz super teledysk Senior Skład z Krugerem na czele! Kupujcie ten film, a na pewno chłopaki zrobią następną część!

Crooker



KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



KONIEC



POMOC

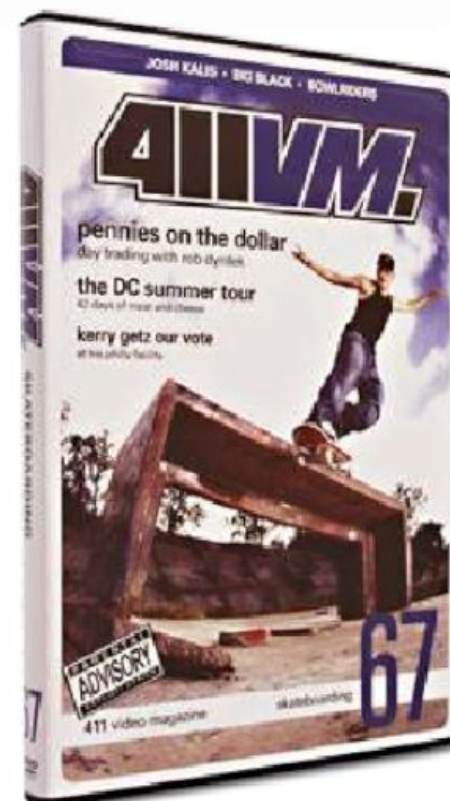


411VM #67

...:recenzja

„Welcome the issue sixty seven of four one one, the last four one one in this particular four one one style...” – i to właśnie takimi słowami przywitał wszystkich gospodarz tej części 411-stki. Przykro co!? I teraz wszyscy zastanawiają się nad tym jaki wygląd będą miały następne, następne i jeszcze następne produkcje wychodzące z 411VideoMagazine. Podobno nowe idee mają stworzyć zupełnie inne oblicze filmu, po prostu „bigger and better than before”. Może więc będzie lepiej?! Pewnie tak, skoro stwierdzili, że nadejdzie coś nowego?! W zasadzie pozostaje tylko co... czekanie! Ale to już chyba niedługo, bo biorąc pod uwagę okres czasu pomiędzy wyjściem każdej kolejnej z dotychczasowych części, to w końcu nie było aż tak źle.

Miejmy nadzieję, że będzie podobnie! Ok, ale co do samego filmu. Więc tak: na początek należy zaznaczyć kto jest gospodarzem. Otóż gospodarzem jest nie kto inny jak znany (raczej) wszystkim rider DC – Rob Dyrdek. On nas wprowadza, wymienia co po kolei i oczywiście żegna. Pierwszym działem jest tradycyjnie Chaos. Tu na początek przy miłym brzmieniu Phi-Life Cypher na świetnych spotach Barcelony wskakuje Josh Kalis. Kickflip360 to tailslide mówi samo za siebie, albo trochę dalej – Carlos De Andrade – Frontside Kickflip 180, potężny, i nawet lekko zwolniony. Widać, że chyba nie tylko ja jestem fanem tego tricku. Co konkretnego jeszcze rzuca się w oczy, to na pewno Hardflip Jimmy’ego Carlin’a,



Nollie Heel Crooks Dereka Fukuhara no i końcowy Kickflip bs SmithGrind Dennisa Durranta. Ja bym powiedział, że to konkretna dawka jak na początek! I w tym momencie przenosimy się w Day In The Life naszego gospodarza tym razem Roba.

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zabójczych tematach.

KONIEC



POMOC



Otóż, czego możemy się dowiedzieć i zobaczyć ciekawego to m.in.: niezłomny fakt porannej miłości do kawy; piękny i pożądanym przez niejednego pokój ze świeżutkim skateboardowym sprzętem; dalej popatrzenie co Rob wyciągnie spod łóżka – niespodzianka; jeszcze dalej coś dla fanów dużych samochodów: czarny potwór zwany U. A. V. wyposażony m.in. w: deski, buty, zimne redbulle, generator i przecinak, ...po prostu marzenie! Dyrdek prezentuje nam również m.in. jak się jeździ w skateparku DC (a słabe tricki wcale nie leca) oraz jak przeszła sesja zdjęciowa na okładkę filmu. Ogólnie całkiem fajny dzień życia. Dobra, następnym działem jest Hot Wheels z Devinem Calloway'em, Jeremym Reeves i Fabianem Gosin'em. Zaczyna Devine, który na dzień dzisiejszy jest jako DCShoe Am. Jego triczy i styl na pewno wybiją Go wysoko, więc tylko czekać jak będzie o Nim głośno. Jeremy kasuje wszystkich swoimi gapami, a Fabian m.in. potężnym Frontside 180.

Dział dalej znajduje się coś dla wielbicieli vertów: Quicksilver Bowlriders w Marseille i Etnies Blowriders w Brixlegg. Zdradze jedynie rezultaty, otóż we Francji pierwszy był Omar Hassan, a w Austrii Chris Senn. Ok, teraz takie oto wydarzenie, o którym większość z Was pewnie nie słyszała. A chodzi o to, że Ken Block z DC chciał zaoferować władzom miasta Filadelfii milion dolarów. Kwota miała być przeznaczona na sfinansowanie utrzymania LoveParku w momencie gdy skateboardziści ponownie dostaliby do niego „zielone światło”. Niestety akcja się nie powiodła i deskorolka dalej pozostaje postrzegana tam jako łamanie prawa. Przykra sprawa, jakby nie było! A nawet sam Josh Kalis wytatuował sobie na przedramieniu logo LoveParku i sam przyznaje, że to miejsce płynie w Jego krwi. Z resztą nie ma co się dziwić, w końcu tam zbudował swoją karierę. I nie tylko On. A sam Josh jest dodatkowo bohaterem dość krótkiego Pro Setup'u.

Kolejnym działem jest Spot Check z m.in. Kerryem Getz'em, Alexem Moul, Mike'em Maldonado itd. Dobra dawka skateparku, polecam. Następnym wydarzeniem jest oczywiście DC Summer Tour po terenach północnej Ameryki. Śliczny, wielki autokar, do tego czarny i z wielkim firmowym logiem. Taki w sam raz żeby się lansować po mieście, żartuje oczywiście! Ale jakby nie było: cała ekipa DC, oczywiście BigBlack i tu już bardzo konkretna porcja skateparku. Nie sposób opisać wszystkich kozackich tricków, bo jest ich obficie. Sprawdźcie to dokładnie sami. Na koniec ,ogólnie jak zawsze, polecam tę pozycję. Czemu...: po pierwsze, warto posiadać ostatni tego typu „odcinek” 411, a po drugie to po prostu dobry film i warto wziąć chipsy, pepsi i poświęcić trochę czasu, żeby dokładnie przeanalizować tą właśnie produkcję!

Maciek Trojanowski

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



William Phan

...: interwju by Demon

Williama kojarzy pewnie każdy kto widział w lecie chłopaków z francuskiego AEONa katujących na naszych miejscówkach. Styl i techniczne triczki a'la hardflip 5050 na Paderewie, fs flip z witosowej siódemki, czy też sekwa cabarellial flip pod 3 schody i potem switch fs flip przez ławkę mówią same za siebie. Chłopak cichy i spokojny, ale jeśli chodzi o desie to się nie opieprza i katuje jak zły. Zresztą co mam pisać, niech on sam coś o sobie powie...

Red.: Proszę powiedz nam coś o sobie i tym jak zacząłeś jeździć na deskorolce.

Urodziłem się we Francji, ale moi rodzice są z Wietnamu. Opuścili ten kraj jakieś 20 lat temu. Dorastałem więc w Europie. Teraz mam 19 lat.

Mój starszy brat urodził się jeszcze w Wietnamie. Na desce zacząłem jeździć jak miałem 11 lat. To już 7 lat... szybko minęło. Najprawdopodobniej gdybym nadal mieszkał w Wietnamie nie byłbym skaterem.

Red.: Opowiadałeś nam o swojej wizycie u rodziny w Wietnamie. Jak wygląda tam deskorolka, miejscówki itp.?

Nie widziałem tam nikogo na desce. Skateboarding nie jest tam popularny i nie ma za wiele miejsc nadających się do jazdy. Po prostu inna architektura. Ale pewnego razu trafiłem do wesołego miasteczka czy coś w tym stylu, była tam dobra powierzchnia i bardzo stara deskorolka – zabawka. Była w bardzo złym stanie, brudna itp.

Było to już w czasie kiedy jeździłem, jakieś 3-4 lata więc znałem już trochę tricków. Zacząłem więc próbować flipy etc. Facet od tej deskorolki był bardzo zaskoczony, do tego zebrała się grupka ludzi – to był najprawdopodobniej pierwszy raz kiedy mieli okazję widzieć coś takiego. Wszyscy byli bardzo zdziwieni i zaciekawieni. Przyjemnie było pokazać im coś.

Red.: Czy Twoja rodzina w Wietnamie wie, że deskorolka to teraz Twoja praca?

Tak. Wiedza że to jest teraz moje życie. Moi rodzice opowiadają im sporo o tym przez telefon. Wiesz, są ze mnie bardzo dumni. Pomogłem im kiedyś trochę finansowo, odnowili za to dom. Teraz mieszkają w lepszych warunkach. Kiedyś to był bardzo zniszczony budynek... wiesz takie trochę getto...

William Phan -- strona 12 --

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajeźbiistych tematach...

KONIEC



POMOC



Red.: Rozmawialiśmy w restauracji o twoich początkach, o tym jak brakowało Ci kasy na sprzęt itd. Jak to było dokładnie?

Moja pierwsza deskorolkę dostałem od ojca. To był prezent pod choinkę. Wiesz dla zabawy się odpychałem itd. Ale w wieku 11 lat zobaczyłem w mojej okolicy skaterów którzy robili tricki etc. Spodobało mi się i zacząłem prosić rodziców o profesjonalny sprzęt. Poszliśmy wtedy do sklepu sportowego, czegoś w stylu GO SPORT i kupiliśmy taką kompletną deskorolkę, nie była za dobra ale można powiedzieć że to był sprzęt na którym zacząłem jeździć. Miałem wtedy duży problem z butami - skateboardowe były wtedy bardzo drogie a poza tym nie można było dostać mojego rozmiaru. Jeździłem więc w butach Sketchers - to były moje pierwsze buty do deski. Miały pełno dziur. Później kupowałem używane trucki, kółka, czasem dostawałem od znajomych jakieś



zużyte rzeczy. Jeździłem sporo i gdzieś tak w 98 miałem już pierwszych sponsorów. Był to skateshop jednego z moich znajomych. Dostawałem od niego nowy sprzęt, wiesz nowe decki etc. Dla mnie to była nowa sytuacja ponieważ dotychczas używałem tylko starego sprzętu po kimś. Jeździłem bardzo dużo i zaczęły się problemy z rodzicami:

rozmowy na temat szkoły, że skateboarding nie będzie moja przyszłością. Ale ciągle jeździłem, zacząłem współpracować z firmą TRIAD a potem z RUSTY. Teraz jestem w ich europejskim teamie. Przed powstaniem AEON, czyli do roku 2002 byłem w także w teamie francuskiego dystrybutora GLOBE, trwało to jakieś 3 lata.

William Phan -- strona 13 --

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zabójczych tematach.



Red.: Jak to wygląda obecnie? Czy AEON jako firma pomaga ci utrzymać pewien poziom w skateboardingu? Czy masz z tego jakieś pieniądze? Wiem że nie martwisz się o rachunki, pracę, sporo podróżujesz... Czy w ogóle można powiedzieć, że skateboarding jest Twoją pracą?

Zakończyłem naukę w wieku 17 lat. Od tego momentu jeżdżę codziennie. Dostaję jakieś pieniądze więc podejście moich rodziców do deskorolki się zmieniło. Mogę powiedzieć, że jest to moja praca...

Red.: Masz też związki z amerykańskimi firmami?

Tak. Z SEEK oraz RUSTY. Od 4 lat jestem w RUSTY euro team ale pewnie już niedługo przejdę do międzynarodowego. W SEEK jestem we flow teamie, ale pracujemy teraz nad video więc prawdopodobnie się to zmieni.

Red.: Podróżujesz często do USA. Jakie były Twoje spostrzeżenia jako skatera?

Pierwszy raz pojechałem do stanów w 2001 razem z moimi rodzicami. Byłem tam wtedy przez miesiąc. Jeździłem sporo po skateparkach...

W Paryżu wszystko jest bardziej wymieszane, jeśli chodzi o sprawy kulturowe itd. W stanach jest bardziej na zasadzie czarni z czarnymi, arabowie z arabami, Chińczycy z Chińczykami. Poza tym odległości - wszędzie jest bardzo daleko, odległości są spore. Jeżeli chodzi o miejscówki to w Europie mamy dużo świetnych spotów, nie ma na co narzekać.

Możemy jeździć cały dzień i nikt nie przeszkadza, nie wyrzuca etc.

W Stanach jest dużo skateparków i tam się przeważnie jeździ ponieważ z innych miejsc od razu ktoś cię wyrzuca. Jest to stresujące, w każdej chwili ktoś może przyjść i przeszkodzić w jeździe. Za to ostatnio byłem w Barcelonie z teamem SEEK. Przez miesiąc jeździliśmy z Kalisem, Alexem i resztą temu. Kręciliśmy nowy materiał.

Red.: Masz swój przejazd w „They don't give a fuck about US” Czy ten film miał jakieś znaczenie dla Twojej deskorolkowej kariery?

Oczywiście. Właśnie po tym filmie dostałem się do flow teamu SEEK. Baptiste zaczął z współpracę z ALIEN WORKSHOP.



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tematach...

KONIEC



POMOC



Red.: Wiem, że do tego filmu muzykę robili ludzie z NTM. Czy możesz powiedzieć coś o butach AEON robionych dla Kool Shena (francuski raper z kultowego NTM)??

Tak, to są białe OTUS'y z podpisem Kool Shena. Widziałem go ostatnio na okładce jakiegoś magazynu hip-hopowego i był właśnie w tych butach.

Red.: Ok. Powiedz jeszcze coś polskim skaterom na koniec. Jest u nas wielu utalentowanych koleś, niestety często pochodzą z ubogich rodzin i nie stać ich na dobry sprzęt...

Tak wiem o tym. To co mogę powiedzieć to żebyście cały czas jeździli, jak najwięcej... sny zamieniają się w rzeczywistość. Wszystko jest możliwe...

Tłumaczenie: Demon
Zdjęcia: Morbid



William Phan -- strona 15 --

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Szkoła deski

- nollie heelflip

autor: Crooker
wykonuje: Kuba



1. Jedziesz z umiarkowaną prędkością, przednią nogę trzymasz na czubku nose'a, a tylną przed śrubkami od trucków, aby palce wystawały z przodu.

2. Ugnij nogi, ale nie przechylaj się ani do przodu, ani do tyłu.

3. Wybij się jak do nollie i kopnij tylną nogą do przodu, jak przy heelflipie. Nie wyskakuj do przodu tylko do góry! Tylko tylna noga leci do przodu, nie ciało!

4. Czekaj, aż deska wykona całkowity obrót 360° i złap ją nogami. Łądujesz i odjeżdżasz ciesząc się czysto wykonanym trikiem!

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Przepis na bank

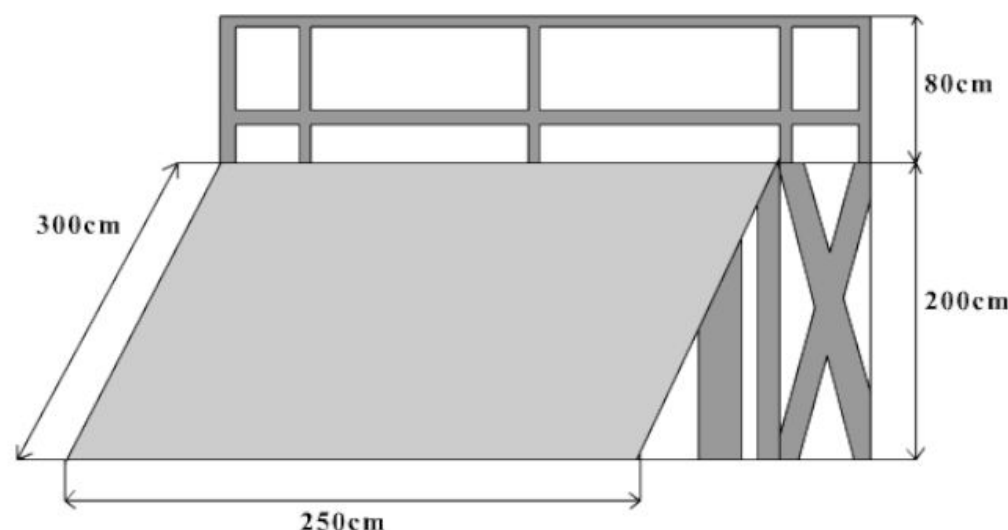
Święta za pasem, z choinki powoli opadają igły, wszyscy po sylwestrowym szaleństwie już dawno wrócili do pracy. Wy pewnie myślicie co by tutaj na wiosnę zbudować do jeżdżenia na waszych kochanych deseczkach.

Otóż ja już wymyśliłem! - kolejną miejscówką jaka Wam zaprezentuję jest bank bez którego żaden skatepark nie może się obejść. W końcu na nim robi się najefektowniejsze flipy. Przejdźmy zatem do konkretów.

Do budowy potrzebne Wam będą:

1. Sporo grubych desek o długości od 1m do 3,5m
2. Płyty pilśniowe (do pokrycia podjazdu i podestu)
3. Sporo grubych wkrętów
4. Wkrętarka
5. Piła do drewna

Konstrukcja tego banku opiera się na dwóch głównych częściach - rusztowania podjazdu (innych nie ma). Budowa jest dosyć prosta, jednak należy uwzględnić parę rzeczy. Otóż cała konstrukcja nie może być zrobiona ze przegnitych desek bądź popękanych, nie żałujcie wkrętów - im więcej tym lepiej, ale zaś bez przesady (wkręćcie za dużo w jedno miejsce to deska wam popęka), cała konstrukcja nie może się kiwać na boki.



Etap I

Budowę zaczynamy od zrobienia rusztowania czyli głównej części naszego banku.

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA

Przepis na bank -- strona 17 --



WYDANIE SPECJALNE 3005#11

andegrandazine

SKATEBOARD | FINGERBOARD | ROLKI | SNOWBOARD | SPORTY EXTREME | MUZYKA

andegrand.pl

Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zabójczych
tematach.

KONIEC



POMOC



CALL: +48 012 289-31-81, +48 502 136-171

-- strona 18 --

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA

andegrand.pl



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajebistych tematach.

KONIEC



POMOC

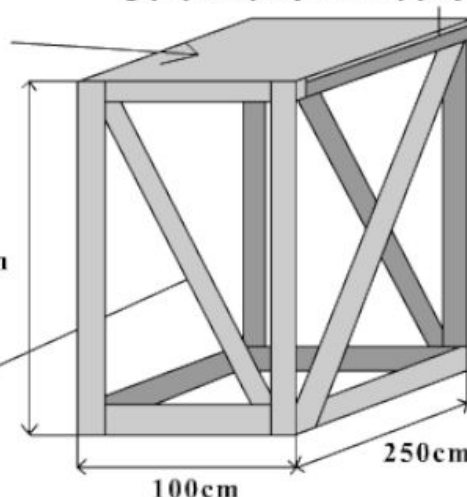


Tak jak na rysunku skręcamy wszystkie deski w kształt takiej jakby klatki. Używamy po ok. 3-4 wkręty na jeden kant. Każdą deskę musicie starannie dopasować przed przykręceniem tak aby Wasza konstrukcja nie uległa zniekształceniu. Gdy już macie gotowe rusztowanie robicie górny podest po którym będzie się chodziło. Musicie zrobić go z grubych desek pozkręcanych ze sobą na sposób kratki # (taka konstrukcja jest najlepsza). Gdy już to zrobiliście to przechodzimy do etapu II.

podest musi być zrobiony najsolidniej gdyż na nim będziemy stali - od spodu należy przykręcić grube deski tak aby nie było w nich szczelin

krzyżowa konstrukcja zapewni naszemu bankowi stabilność i wytrzymałość

200cm

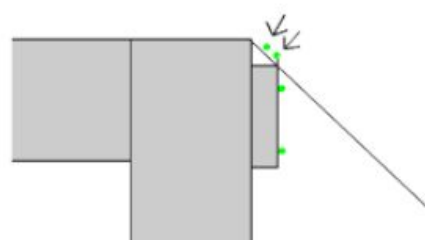


100cm

250cm

Etap II

Podjazd robicie z desek długości 3m bądź dłuższych - zależy to od kąta nachylenia jaki chcecie mieć. Wszystkie deski przykręcacie po kolei tak jak pokazane jest na rysunku:



tą deskę musicie przykręcić wieloma wkrętami, gdyż podtrzymuje ona cały podjazd banku.

Gdy już wszystkie deski przymocujecie to pod nimi pozostało wam umieścić kłocę podporowe oraz deskę łączącą wszystkie deski od spodu. Ma ona zapobiec rozsuwaniu się desek. Jeżeli już to macie zrobione to pozostał etap III.

Etap III

Każdy z Was lubi chyba patrzeć jak wasza miejscówka nabiera urody? Otóż w tym etapie należy podjazd i podest pokryć pilśnią. Całą konstrukcję możecie także pomalować na jakiś ładny kolor (np. czerwony, żółty) oraz dodać bariereki (wskazane). Zrobienie barierek zlećcie jakiemuś dobremu spawaczowi, gdyż trochę tego jest.

No i to by było na tyle. Na rysunkach kolorem jasno zielonym jak zwykle oznaczyłem wkręty jednak nie podawałem kąta ich przykręcania gdyż w większości przypadków jest to 90 stopni.

Życzę miłej budowy i jeszcze lepszej jazdy!!

Wojtas

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA

Przepis na bank -- strona 19 --



WYDANIE SPECJALNE 3005#11 andegrand **2**zine

SKATEBOARD | FINGERBOARD | ROLKI | SNOWBOARD | SPORTY EXTREME | MUZYKA

Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zabójczych
tematach.



slawek gliński, frontside kickflip



tomek goławski, crooked

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

Rafał Wielgus foto gallery -- strona 20 --



nosepress



Rafał Wielgus foto gallery -- strona 21 --

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



WYDANIE SPECJALNE 3005#11

andegrandazine

SKATEBOARD | FINGERBOARD | ROLKI | SNOWBOARD | SPORTY EXTREME | MUZYKA

andegrand.pl

Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktuj...



andrzej stec, boardslide



konrad ossowski, boardslide

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA

Rafał Wielgus foto gallery -- strona 22 --



WYDANIE SPECJALNE 3005#11 andegrand **2**zine

SKATEBOARD | PINKERBOARD | ROLKI | SNOWBOARD | SPORTY EXTREME | MUZYKA

Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tematach



kacper ustarbowski, pop shove



tomek sąsiadek, backside indy

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA

Rafał Wielgus foto gallery -- strona 23 --

KONIEC



POMOC



Back on Snow

::: Szczyrk 08.01.2005

Zaczął się od odwołania przez PZS Mistrzostw Polski. Kiepskie warunki pogodowe przyczyniły się do wielkiego zamieszania wokół zawodów. Wielu ludzi zastanawiało się czy w ogóle zawody się odbędą. Dzięki uporowi kilku ludzi związanych ze snowboardem na Julianach w Szczyrku jednak odbyły się zawody z kategorii Big Air. Na kilka dni przed zawodami deszcz przestał padać i można było usypać całkiem konkretną hopkę. Dlatego przy pięknym słończku i dość mocnym wietrze w sobotę ósmego stycznia odbyły się pierwsze krajowe zawody w tym roku. Oprócz zawodów, można było tego dnia przetestować najnowsze kolekcje producentów sprzętu snowboardowego. Swoje namioty pod stokiem rozbili między innymi Burton,

Salomon oraz Fanatic. Na imprezie pojawili się także reprezentanci austriackiego dystrybutora Blue Tomato. Był także batut do przetestowania swoich umiejętności zachowania w powietrzu.

Na imprezę przyjechała prawie cała czołówka zawodników z naszego kraju. Na liście startujących pojawiło się wielu zawodników znanych naszym czytelnikom z wywiadów jakich udzielili a-zineowi - Sebastian Czerniawski, Maciek Migacz, a nawet Marek Doniec, zapalony rolko-narciarz,



Back on snow -- strona 24 --

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



WYDANIE SPECJALNE 3005#11 andegrand **2**zine

SKATEBOARD | PINKERBOARD | ROLKI | SNOWBOARD | SPORTY EXTREME | MUZYKA

Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zabójczych
tematach.

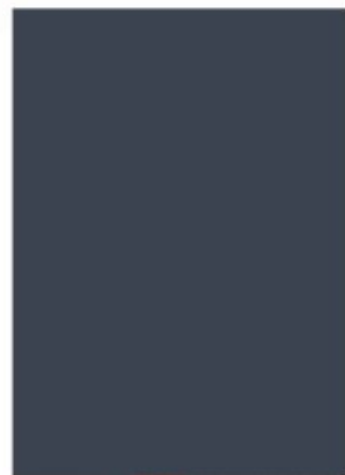
KONIEC



POMOC



CISZA



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

-- strona 25 --



postanowił pojawić się na snowboardowej imprezie by oddać kilka skoków w ramach rehabilitacji. W zeszłym sezonie Mareczek doznał kontuzji na zawodach Nike ACG w Zakopanym. Poza tym wystąpiły takie sławy jak Wojtek Pająk, Peppek Starowicz, Michał Ligocki, Tomek Sąsiadek, Krzysztof Dubiel, Kamel Honcz i wielu innych gwiazd wysokich lotów. W pierwszej części zawodów dominowały rotacje nie przekraczające 540 stopni. Oczywiście znaleźli się śmiałkowie, którzy robili po 720 stopni (jak chociażby amerykański emigrant Mark Rosol), jednak większość riderów oszczędzała siły przed dalszą częścią zawodów. Przed finałami najwięcej emocji wzbudzały tricki dwóch zawodników - Wojtka Pajaka oraz Pepka Starowicza. Ten drugi wykonał dość nieprawdopodobną kombinację,

otóż wyminął kickera przejeżdżając przez płaskie, aby móc wykonać frontflipa tuż przed granicą płaskiego z lądowaniem. Za to WuPe wykonywał stylowe rotacje cork 540 wykazując się niesamowitą techniką w jeździe na switch. Niestety przy jednym skoku Wojtek źle wylądował uszkadzając sobie lewą stopę. Niezdolny do dalszego udziału w zawodach, został odwieziony do szpitala gdzie czekał go poważny zabieg. Tego dnia ucierpiał także team rider Billabonga - Tomek Dara, który nie zdołał przelecieć prawie dziewięciometrowego odcinka płaskiej części skoczni



i wbił się w ziemię prawie wybijając sobie zęby. Na szczęście Tomek nie uszkodził sobie niczego poważnie i już wieczorem mógł pojawić się na potańcówce poimprezowej, na której grał Dj Feel-X. Jednak zanim wszyscy pójda się bawić, trzeba jeszcze wyłonić zwycięzcę. Do ścisłego finału dostało się ośmiu najlepszych zawodników, przy czym warto zauważyć, że z dalszej rywalizacji wycofał się Mark Rosol, który niewątpliwie na występ w finałach zasłużył. Finałowe tricki to przede wszystkim 720-ty w wykonaniu dwóch członków składu LosPuperos.tk - Breloka i Kordka. Trzeci reprezentant owego składu - Pawian - wykonał trick zasługujący na duże uznanie - misty 540. Trick ten pozwolił zająć mu drugie miejsce ponieważ tego dnia nikt nie był w stanie pokonać znanego nie od dziś w świecie snowboardowym - Piotra Jr. Starowicza.

Back on snow -- strona 26 --

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tematach.

KONIEC



POMOC



Peppek w finałach wykonał rotację 540 na drugą nogę z utrzymanym bardzo stylowym melange grabem, a następnie w drugim skoku również na switch wylądował po wykręceniu 720 stopni. Ogłoszenie wyników odbyło się dopiero wieczorem przy bitach serwowanych przez wspomnianego wcześniej Dj Feel-xa, tylko odczytanie wyników stało się formalnością, gdyż wszyscy wiedzieli już wcześniej, że tego dnia na hopce w Szczyrku królował powracający do swej wielkiej formy Peppek Starowicz. Impreza Back on Snow niewątpliwie w pierwotnym założeniu miała być znacznie większa, znacznie więcej miało być sponsorów zawodników i atrakcji. Jednak pogoda nie pogrzebała całkowicie planów organizatorów. Kolejny raz dowiedli oni, że przy dobrych chęciach można dokonać wiele i zorganizować nawet taki event przy niesprzyjających warunkach. Oby więcej takich organizatorów jak Trotylworks i więcej takich sponsorów jak BillaBong.



Bill Peter Gatys

Ostateczne wyniki:

1. Peppek Starowicz
2. Maciej Migacz
3. Michał Ligocki
4. Marcin Kordek
5. Tomek Tylka
6. Tomek Sasiadek
7. Krzysztof Dubiel

Back on snow -- strona 27 --

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajeźbiastych tematach...

KONIEC



POMOC



Burton European Open ...:Laax 2005

Nagrody dla najlepszych zawodników przyznawane przez najpotężniejszą firmę snowboardową zostały przyznane ponownie! Piliśmy już na łamach naszego a-zinu o zeszłorocznej edycji owych zawodów. W zeszłym roku wszyscy podziwiali wysoki poziom młodych snowboardzistów, którzy swoim stylem i umiejętnościami zadziwiali nawet starych wyjadaczy. Kto by się spodziewał, że prawdziwą niespodziankę narybek nowej sceny snowboardowej przygotowywał dopiero na ten rok. Zaczniemy jednak od początku...

Burton European Open to specjalne zawody kładące przede wszystkim nacisk na HalfPipe. Odbývają się tutaj także zawody w kategorii SlopeStyle,

jednak o tym jak ważnym elementem jest śnieżna półtura w tych zawodach może świadczyć chociażby sama lokalizacja owych zawodów. Laax – szwajcarska miejscowość,

która posiada najlepsze warunki do uprawiania tej konkurencji. Wzorcem dla wszystkich shaperów jest właśnie halfpipe w Laax. Przez cały tydzień zawodnicy niezależnie od wieku i płci walczyli nie tylko o nagrody pieniężne (łącznie organizatorzy przeznaczyci na nagrody 125 000 \$), ale także o Ticket to Ride – wejściówkę na zawody Arctic Challenge.



Burton european open -- strona 28 --

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajeźbiistych tematach.

KONIEC



POMOC



Pierwszą konkurencją był SlopeStyle dla najmłodszych prosów. Po raz kolejny potwierdziła się tutaj moja przepowiednia, że za parę lat to ponad połowa czołówki światowej będzie pochodziła ze Skandynawii. Wygrał szesnastoletni Fin Peetu Piironen, wszystkie pozostałe miejsca zajęli także reprezentanci skandynawskich landów - Juuso Laivisto z Finlandii oraz Roger Kleivdal z Norwegii. Warto zwrócić uwagę na te właśnie nazwiska, gdyż za parę lat może się okazać, że to właśnie tych młodych riderów będziemy oglądać na filmach i zawodach. Organizatorzy sprytnie wykorzystali także otoczenie wokół trasy i przyjęli stylizację gigantycznego, śnieżnego flipera, rider pełnił funkcję metalowej kulki zdobywającej punkty. O poziomie młodych wymiataczy świadczyć może chociażby kombinacja zwycięzcy :

cab 360 rock'n'roll na wallridzie, następnie cab boardslide z zejściem 180, switch frontside boardslide, switch backside 7, cab 5 oraz backside 7 na dokładkę. Jego koledzy także nie byli gorsi robiąc 27 lipslide, czy backside 9. Czy muszę przypominać, że wszyscy mają szesnaście lat?

Następnego dnia odbyły się

zawody w halfpipie, gdzie triumfował młody Rosjanin - Iouri Podladtchikov. Na Rosjan, także warto zwrócić uwagę w najbliższych sezonach, coraz więcej ich reprezentantów pojawia się na zawodach.

Zawody mężczyzn i kobiet również przyniosły wiele emocji. Konkurencja SlopeStyle była szczególnie miłą niespodzianką



Burton european open -- strona 29 --

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajębiistych tematach...

KONIEC



POMOC



dla riderów pochodzenia słowiańskiego. Drugie miejsce wśród mężczyzn zajął znany ze startów i w naszym kraju, Słoweniec Marko Grile, natomiast pierwsze miejsce na fliperowym torze wśród kobiet zdobyła Natasza Żurek. Posługująca się paszportem kanadyjskim Natasza, nigdy nie wypierała się swoich polskich korzeni,

ponad to można się z nią dogadać w naszym ojczystym języku lepiej niż z niejednym rdzennym Polakiem. Dlatego możemy czuć się dumni z sukcesu Nataszy. Kobięcy Halfpipe zdominowała gwiazda amerykańskiej sceny snowboardowej Kelly Clark spychając na niższą lokatę znaną ze swych dużych umiejętności Francuzkę Cecile Alzine.

Jednak wszystko to stanowiło tylko podkład do męskiej rywalizacji w half-pipie. Walka w śnieżnej rurze przypominała momentami walkę prawdziwych bohaterów. Zwycięzca z tej konkurencji oprócz tony nagród i worka pieniędzy został zobligowany do wzięcia udziału w zawodach Nissan X-Trail Nippon Open Japan. Po obwitych opadach śniegu pierwsi zawodnicy mogli wreszcie wystartować w tej najbardziej pożądanej konkurencji. Ponad 48 zawodników walczyło o awans do półfinałów. Podczas przejazdów dominowały przede wszystkim dwa nazwiska Finch i Koski. To właśnie tej dwójce udało się przegonić takich wirtuozów deski jak legendarny Terje czy stylowego mistrza Nicolasa Mullera. Zasady w przejazdach HalfPipeowych polegały na eliminacji gorszego zawodnika. Podzieleni na pary riderzy walczyli o dalszy awans w dwóch przejazdach.



Burton european open -- strona 30 --

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

KONIEC



POMOC



Finałowe przejazdy umocniły pozycję Dillona z USA, który podczas jednego przejazdu wykonał kombinację McTwist, frontside 7, Haakon flip, stalefish air oraz McTwist 9. Wydawać się mogło, że już nikt nie zabierze mistrzostwa Dillonowi. W finale obudził się także gigantyczny potencjał Mullera, jego kombinacja frontside air, piękny i wysoki McTwist, air to fakie, Haakon flip, frontside air zakończony gignatycznym alley oop, uplasowała go na drugim miejscu. Gdy wydawało się, że wszystkie nagrody zostały już podzielone, o swoim bardzo dobrym występie w półfinałach przypomniał Andy Finch. Wykonał frontside 9, McTwist, Haakon flip oraz crippler 720, jego przejazd od samego początku był bardzo stylowy, dlatego sędziowie nie zastanawiali się długo, to właśnie Andy zasługiwał na najwyższe podium.

Dwóch amerykańców na podium pojedzie także do Norwegii aby walczyć tam o laury największych zawodów snowboardowych na świecie – Arctic Challenge (relację z tych zawodów znajdziecie w następnych numerach a-zine). Czytelnicy a-zine pamiętają, że w zeszłym roku zawody przerywano z powodu obwitych opadów śniegu.

Żeby było śmieszniej, tegoroczny European Open odbył się podczas najcieplejszej od 23 lat zimy w Szwajcarii. Niedostatek śniegu był sporym problemem, a żeby było śmieszniej to w połowie zawodów pogoda zmieniła się diametralnie i zamiast gorących upałów nad Laax zapanowała zamieć śnieżna. Zmienna była pogoda, zmienne też były losy tegorocznych zawodów.



Burton european open -- strona 31 --

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tematach...

KONIEC



POMOC



Jednak niezmiennie Burton European Open już od wielu lat jest symbolem bardzo dobrze zorganizowanych zawodów. Do zobaczenia za rok w tym samym miejscu, w mniej więcej w tym samym czasie.

Bill Peter Gatys

Pełne wyniki:

Slopestyle – Mężczyźni

1. Chris Sörman SWE
2. Marko Grile SLO
3. Torstein Horgmo NOR

Slopestyle – Kobiety

1. Natasha Zurek CAN
2. Meri Peltonen FIN
3. Sheryl Maas NED

Halfpipe – Mężczyźni

1. Andy FINCH (USA)
2. Keir DILLON (USA)
3. Nicolas MÜLLER (SUI)

Halfpipe - Kobiety

1. Kelly Clark USA
2. Sina Candrian SUI
3. Cecile Alzina FRA



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

Burton european open -- strona 32 --



Tadi Garus

Każdy rozwijający się w Polsce snowboardzista dochodzi w pewnym momencie do miejsca, w którym zaczyna zbierać żniwo ze swoich umiejętności. Tedi jeździ nie od dziś i swoimi umiejętnościami ostatnio urozmaica coraz lepiej rozwijającą się scenę polskiego freestyle'u. Stąd ten wywiad, stąd wsparcie sprzętowe od producentów, stąd zamieszanie wokół jego osoby. Czy zawsze pozytywne zamieszanie? Jakie jest Jego pogląd na to wszystko co się ostatnio dzieje? Dlaczego tak bardzo lubi mecze reprezentacji Francji? Przeczytaj wywiad, dowiesz się więcej... Może nie będziesz musiał sobie sam dopowiadać na internetowych forach.

Byłeś kiedyś haterem?

Hahaha... wiem chyba nawet, skąd wzięło się to pytanie...Jeśli chodzi o mnie, to jeśli wyrażam swoją opinię,to zawsze się pod tym podpisuję.

Jak sam się domyśliłeś zapytałem o to ponieważ ostatnio padłeś ofiarą internetowych komentatorów sceny snowboardowej. Możesz w skrócie powiedzieć o co im chodzi?

To już by ich trzeba było zapytać. Dla mnie to trochę dziwne, że najgłośniej krzyczą, w tym wypadku, ludzie, którzy jakoś nie ujawniają swojej tożsamości. Wiesz,

ciężko jest dyskutować z kimś kto nie przedstawia ci konkretnych argumentów "prosto w oczy", tylko żali się, skarży i ma pretensje do całego świata, ze stało się tak, a nie inaczej...



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Co masz do powiedzenia wszystkim tym, którzy uważają jibbing za sztuczną dyscyplinę snowboardową?

A co jest naturalną dyscypliną...?! Pipe? Big Air? Boardercross? czy może slalom...? Pomyślcie nad tym...

Ale nie uważasz, że istnieje podział w snowboardzie na „tych prawdziwych” i „złych jiberów” bez umiejętności?

To trochę dziwne pytanie, zawsze jak ktoś już coś próbuje robić to jest to warte zaznaczenia, bo jest to „prawdziwe”, a ci „źli jiber'rzy” to chyba ci, którzy siedzą tylko w domach przed kompami i telewizorami i tylko pierdolą o zajawie, która przygasa, jak już deska jest przy nogach i trzeba się wykazać w rzeczywistości.

Zmieńmy temat i zapytajmy o to o co zawsze pyta się ludzi w takich wywiadach. Kiedy pierwszy raz przypiąłeś deskę do nóg, jaka to była deska od kogo i w jakim towarzystwie zrobiłeś pierwszego liścia na stoku?

Było to z 13 lat temu... Pojechałem na taki obóz do Czech,

gdzie byli sami narciarze i nie miał mi, nawet kto pokazać, jak się jeździ na snowboardzie... To był okres, kiedy każdy podchodził i pytał jak się na tym jeździ. Ogólnie widok snowb na stokach był czymś bardzo rzadko spotykanym. Początki były ciężkie, ale jakoś poszło, mówię tu o zjeżdżaniu,



Tadi Gaurus – strona 34 –

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



bo nie było wtedy dostępu do filmów o tematyce freestyleowej. Dopiero kilka sezonów później zaczęła się prawdziwa zajawa freestyleowa. Pierwszy sprzęt to F2 model "ołówki" z przodu ze szpicem a z tyłu taki podkręcony i ścięty tail, do tego wiązania na trzy klamry i buty przypominające kalosze... To były Northwave'y do dzisiaj to pamiętam, bo ciężko w ogóle było jakiegokolwiek dostać! Były tak wielkie, że nie dało się ich nawet nogawkami od spodni przykryć.... hahahaha

A teraz jak to wygląda? Na jakim sprzęcie jeździsz, gdzie i z kim?

elo MONUMENT polski dystrybutor TECH NINE za deski i wiązania oraz A.K.A Unique Forms i Storm za ciuchy. Co do tego gdzie jeżdżę to wszędzie gdzie są jakieś kozak przeszkody i trochę śniegu, a z kim...hmmmm...Szpakiem,

Marceliną, Majorem, Gajosem, Rybą, Kałasem, G-gitem, Stachem, Szrekiem, Dubielem, Glową, z młody Fazim, Sasiadami, Pająkami, Kamelem, Plasterem, Pawianem i resztą Los Puperos,... sorry jeśli o kims zapomniałem.



Jaki jest Twój stosunek do startowania w zawodach? Często startujesz? Jakie były Twoje największe sukcesy do tej pory?

Zawody traktuję jako możliwość spotkania się i pojeżdżenia z ludźmi, z którymi nie mam okazji jeździć na codzien. To dobry sposób na porównanie umiejętności i nauczenie się czegoś nowego, ale nie traktuję tego jak wyścigu szczurów o to kto jest "naj...". To nie jest gra, o złote majtki!!! Tym bardziej, że freestyle nie jest dyscypliną, którą można zmierzyć.... To tak jak byś zrobił Puchar Świata w jeździe na deskorolce i wyniki, by brzmiały: "w klasyfikacji ogólnej wygrał X.Y., który w rynnzie zrobił 7 ewolucji, gdzie przytrzymał deskę 2,48975642 sec w rotacji 903,654384746 stopnia frontside ramiona miał pod kątem 52, 389648756438 stopnia, tułów do reszty ciała pod kątem 69,61543436 stopnia co daje

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajębi_



ogólna notę 28,6484030330. Nota ta sumuje się z notami uzyskanymi w innych konkurencjach z dni poprzednich itd. Każdy by jeździ inaczej, a te współczesne zawody wyznaczają takie standardy, że każdy ma wykonać trik w ściśle określonych i opisanych normach....To już chyba bardziej akrobatyka niż freestyle...Smutne, bo to zabija kreatywność i robi ze startujących roboty.

Na zawodach w Bytomiu jeździliś w koszulce reprezentacji Francji, czy to znaczy, że jesteś dużym fanem tejże drużyny?

A jak! Zizu rzadzi! A tak poważnie ,to lubię oglądać mecze reprezentacji Francji, bo grają dobrze, stylowo i z polotem !

To czy oznacza to, że jesteś zaprzeczeniem snowboardzisty, który gardzi sportami drużynowymi?

Czemu snowboardzista ma gardzić sportami drużynowymi?! To prawda, że wole sporty indywidualne, w których zdrowie i życie jest w twoich rękach, ale w piłkę też lubię pokopać z kolegami (wtedy odpowiedzialność jest zbiorowa....zrzuta na skrzynkę ..hahaha)

Umiałbyś powiedzieć jakie jest Twoje podejście do snowboardu?

Luźne, nic na siłę....to ma być frajda, a nie katorga...

To powiedz jak podchodzisz do kwestii używek. Część riderów uważa, że dzień przed wyjściem na deskę należy pójść wcześniej spać i nie nie pić, druga część mówi, że na kacu jeździ się najlepiej, a jeszcze inni mówią, że najlepiej to wałnąć browarka przed zjazdem. Do której części się zaliczasz?

Osobiście to mam taką zasadę, że nie używam alko, kiedy jeżdżę, bo zawsze wtedy przekazacę. Wystarczy, że palę ;)...

A w kwestii słuchania muzyki podczas jazdy... preferujesz?

proste!!! dużo , często, gęsto i głośno !666!

To przy jakiej nucie najlepiej się czujesz?

Najczęściej Hip Hop, ale często też napierdalam thrash, HC, ragga, czasem punk.

Dużo czasu spędzasz na desce?

Ile tylko moge...

Rurki są najmocniejszą Twoją stroną?

Jeśli chodzi o spodnie, to raczej wole baggy ;)

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajeźbistych tematach.

KONIEC



POMOC



Istnieje jakieś ulubione miejsce do jazdy Tadiego G. ?

Każde, gdzie jest śnieg i kozak przeszkody...

Istnieje miejsce, do którego Tedi chciałby jeszcze pojechać?

Wiele jest takich miejsc....Mam straszny sentyment do Francji, ale i także do kraju tulipanów.

W którym kierunku planujesz rozwój swojej techniki na najbliższy sezon?

Chciałbym więcej jeździć na hopach no i więcej na switch.

Opinie hatersów będą pomagały Ci w osiągnięciu tego, czy raczej gasiły Twój zapal?

Chyba ani jedno, ani drugie....



Ostatnie pytanie to wolność słowa. Napisz coś kontrowersyjnego, pozdrów ziomków, opowiedz kawał, wyzywaj haterów... cokolwiek... nawijaj:

Pozdrowienia dla wszystkich da real ! Co do kawałów to znam tylko, te kontrowersyjne, a co do haters'ów to mam nadzieję zobaczyć ich na żywo w parku, albo na strecie, a nie tylko na monitorze mojego kompa...

Tekst: Bill Peter Gatys
Zdjęcia: rafalwielgus.com

NASTĘPNA STRONA

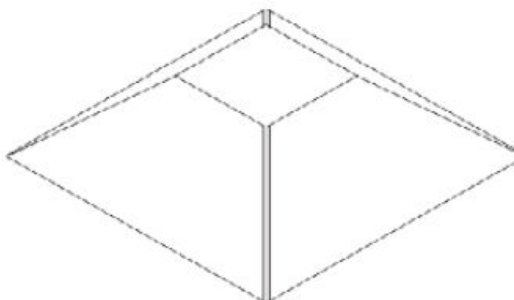


POPZEDNIA STRONA



FINGERMIEJSCÓWKA X

Po raz kolejny ...witam! Tak sobie właśnie zdałem sprawę, że macie przed sobą już dziesiąty projekt fingerboardowego spotu. Sumując wszystkie poprzednie, to dla wytrwałych majsterkowiczów ich stół z fingerparkiem powinien zajmować około połowy pokoju. Hmm, ciekawe czy ktoś podjął się próby zmontowania wszystkiego?! Jeśli tak to bardzo się z tego cieszymy i z wielką satysfakcją prezentujemy następną z serii fingermiejscówek. Tym razem jest to piramida wzbogacona rurkami na każdej z czterech krawędzi. Spocik należy do tzw. lajtowych, aczkolwiek bardzo przyjemnych. Do dzieła!



Będziemy tradycyjnie potrzebowali:

- pudełka kartonowe lub tego typu arkusze kartonu
- cieńszy karton
- niepotrzebne gazety bądź tego typu papiery
- taśma klejąca (najlepiej szeroka oraz zwykła biurkowa - wąska)
- taśma dwustronnie klejąca
- metalowa rurka o małej średnicy (rzędu 1cm) bądź metalowy pręt; długości 1m
- ołówek, linijka, nożyczki, pilka do metalu i pilnik

Pkt 1. Szkielet

Prosta sprawa: tym razem potrzeba Nam zmontować prostopadłościan o podstawie kwadratu 10x10cm i wysokości 8cm. Zróbcie go z dość twardego kartonu i środek wypchajcie gazetami. Drugim elementem szkieletu będzie kartonowy kwadrat 40x40cm. I teraz troszkę precyzji: chodzi o to żeby dokleić (taśmą dwustronną) prostopadłościan do wielkiego kwadratu, idealnie w jego środku. Musicie to zrobić bardzo dokładnie, tak aby odległość każdej ścianki prostopadłościanu do krawędzi kwadratu, po każdej stronie, wynosiła 15cm. Dokładność ta gwarantuje późniejszy brak komplikacji z resztą wymiarów.

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA

Fingermiejscówka X -- strona 38 --



WYDANIE SPECJALNE 3005#11

andegrandazine

SKATEBOARD | FINGERBOARD | ROLKI | SNOWBOARD | SPORTY EXTREME | MUZYKA

andegrand.pl

Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tematach.

KONIEC



POMOC



massdum

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajeźbiastych tematach.

KONIEC

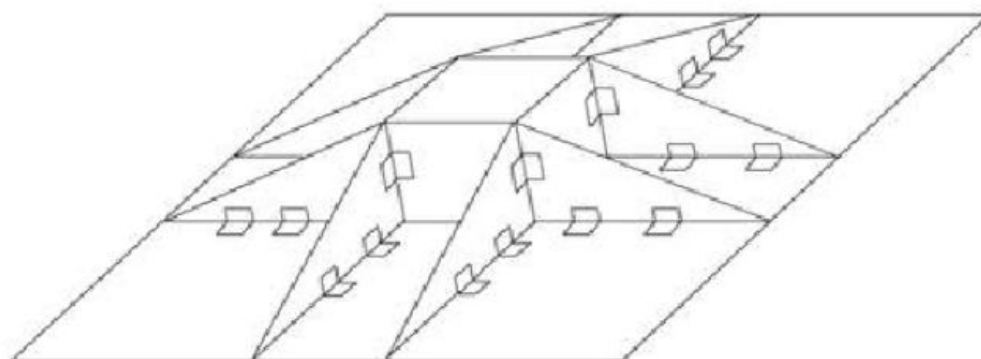


POMOC



Pkt 2. Konstruowanie szkieletu podjazdów

A) Na początek wytnijcie z kartonu 8 identycznych trójkątów 8x15x7cm. Teraz przy użyciu taśmy klejącej dokładnie poprzyklejajcie te elementy według zamieszczonego rysunku (po dwa trójkąty do każdej ścianki). Doklejcie oczywiście do prostopadłościanu jak i do poziomej kwadratowej podstawy.

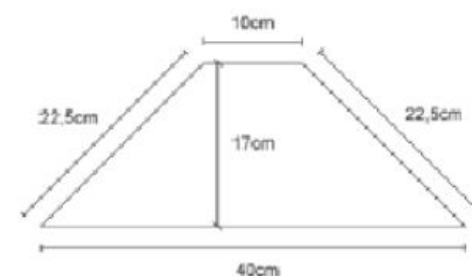


B) Wytnijcie kolejne 4 trójkąty, tym razem o wymiarach 8x21x22,5cm. A są to elementy podpierające konstrukcję na krawędziach (na rogach). Przyklejcie je w ten sam sposób co poprzednie.

C) Teraz, dodatkowo, aby usztywnić konstrukcję połączymy ze sobą wszystkie doklejone już trójkątne elementy. Należy wyciąć: cztery prostokąty 3,7x10cm i osiem prostokątów 3,7x8cm. Dołączone będą również pionowo i również za pomocą taśmy klejącej (do trójkątów i do podłoża). A doklejcie je dokładnie w odległości 7cm od każdego brzegu podłoża (kwadratu 40x40cm).

Pkt 3. Podjazdy

Z arkusza twardego kartonu wycinamy cztery podjazdy: trapezy o wymiarach: podstawa 40cm, krótsza podstawa 10cm, wysokość 17cm i boki po 22,5cm.



Doklejamy je kolejno od pierwszego, starannie i nie żałując taśmy klejącej!

Pkt 4. Krawędzie

W tym momencie chodzi o to aby na każdą krawędź przymocować rurkę (bądź pręt). W tym celu, zależnie od tego jakiej średnicy rurką dysponujecie, należy na podjazdy dokleić taśmą dwustronnie klejącą następne mniejsze podjazdy

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA

Fingermiejscówka X -- strona 40 --



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajebistych tematach.

KONIEC



POMOC

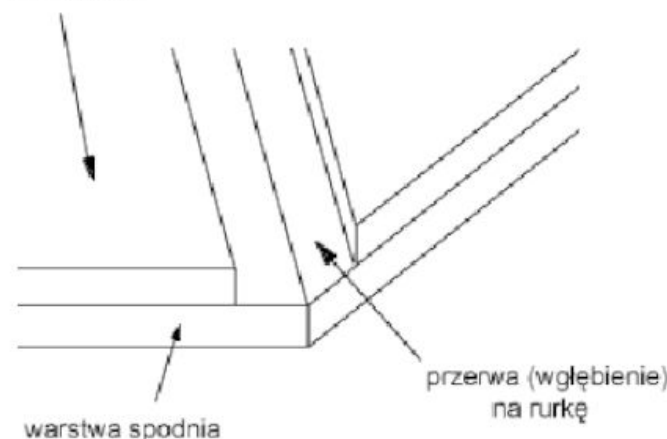


(trapezy, w których zmienia się wymiary podstaw, np. z 10cm na 9,4cm i z 40 na 39,4cm). Wytnijcie ich kilka i połączcie ze sobą w celu uzyskania grubszej warstwy. Jeśli macie to już za sobą, doklejacie te trapezy do każdego z czterech podjazdów (warstwa wierzchnia do warstwy spodniej), uzyskując mały rowek (włębienie) na krawędziach. I to właśnie jest miejsce na rurkę. Będzie ona mniej więcej do połowy schowana, i o to właśnie chodzi. Rurki doklejcie np. taśmą dwustronnie klejącą.

Ok., i to tyle. Chyba przekonaliście się, że piramida to nie trudnego, i że niewielkim nakładem czasu spokojnie sami ją zmontujecie!? Aha, no i pamiętajcie o naklejce andegrand.pl ©. Pozostaje mi tylko życzyć dobrych flipów! Czekajcie cierpliwie na następny zin ...będzie więcej roboty!!! Do następnego.

Maciek Trojanowski

warstwa wierzchnia



warstwa spodnia

przerwa (włębienie)
na rurkę

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Szkoła Palców

Kickflip 360 na banku

W trzeciej odsłonie Szkoły Palców postanowiliśmy zdradzić Wam parę tajników dotyczących już bardziej zaawansowanego tricku jakim jest Kickflip 360 na banku. Pierw: nie wszyscy może wiedzą co znaczy bank ...już tłumacze, otóż w języku skateboardowym jest to po prostu podjazd z większym lub mniejszym kątem licząc od poziomu podłoża, na który wjeżdżamy, robimy trick i zjeżdżamy. Teraz sama ewolucja: polega ona na połączeniu pełnych obrotów deski wokół dwóch jej osi, jednej – wzdłuż decka, oraz drugiej – biegnącej prostopadle i tak jakby „przebijającej” deskę w jej centralnym punkcie. A jaśniej: chodzi o to żeby połączyć ze sobą kickflipa i shouvita 360 razem w jednej ewolucji. Zresztą zobaczcie krok po kroku.



Tak jak wspomniałem wcześniej, podjeżdżamy pod bank, najlepiej mając już odpowiednio ustawione palce. Mniej więcej w taki oto sposób:



Jak widzicie na załączonym zdjęciu, deska powinna od razu zacząć kręcić się nosem w kierunku zewnętrznym. A dodatkowo zaczynać obrót typowy jak dla kickflipa. Spójrzcie w tym etapie na specyficzne ułożenie palców w locie: przedni palec jest wyprostowany, a ten z taila zgięty. Dzieje się tak dlatego, że: przednim palcem energicznie należy wypchnąć fignera do zewnątrz,

Szkoła palców -- strona 42 --

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajeźbistych tematach.

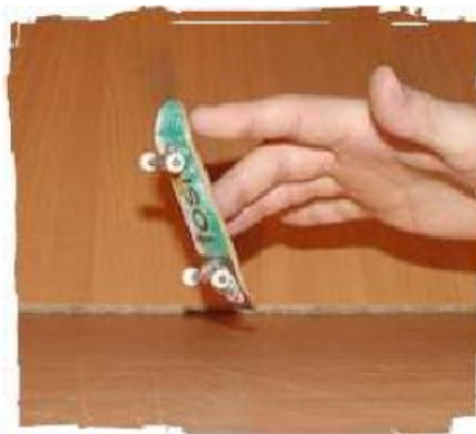
KONIEC



POMOC



podobnie jak do kickflipa (szkoła palców – kickflip A-zine#10); tylny palec natomiast musi mocno podkręcić deskę tailiem (jak do shouvita 360) – dlatego właśnie jest on zgięty do wewnątrz.



W tym etapie należy dać desce spokojnie się przekręcać. Aha, przy początkowej fazie należy odpowiednio mocno podbić fingerboarda do góry, po to ażeby miał wystarczająco czasu na wykonanie pełnego obrotu. I tak deseczka się kreci, kreci, kreci...



...aż wyczujecie moment, że obrót bliski jest pełnemu (zarówno od kickflipa jak i shouvita) i próbujecie lekko dołożyć palce,

tak aby trafić dokładnie tak jak powinno być, na grip.



I jeśli udało Wam się perfekcyjnie złapać ją w locie to po prostu dociskacie palce, razem z boardem, do podłoża ...i zjeżdżacie - niesamowicie zadowoleni. Z praktyki wiem, że niestety żeby skleić deseczkę w locie, trzeba sporo ćwiczyć. Pierw zdecydowanie będziecie łapać ją już przy samym jej lądowaniu. Ale nie zniechęcajcie się zbyt wcześnie.

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

Szkoła palców -- strona 43 --



Próbujcie z czasem coraz mocniej wybijać się do góry i tym samym energiczniej „kopać”, będzie większe prawdopodobieństwo szybszego obrotu tricku oraz uchwycenia fintera pięknie w locie.



To tyle. Do następnego...

Maciek Trojanowski

Szkoła palców -- strona 44 --

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Pissing Fingers #1

Firmy BlackRiverRamps nikomu już chyba w tym momencie nie trzeba bliżej przedstawiać. Powiem jedynie tyle, co każdy powinien już wiedzieć, że jest to druga obok TechDeck'a najbardziej popularna w tej chwili firma zajmująca się biznesem fingerboardowym. A pochodzi oczywiście z kraju będącego mekką fingerskatingu – z Niemiec. I ta właśnie firma zajęła się rzeczą, której zdecydowanie brakowało w całym świecie fingerboardów. Otóż oprócz tego, że produkują niesamowite z prawdziwego zdarzenia fingerparki, organizują i sponsorują imprezy BlackRiver zajął się wydawaniem video magazynu. Dotyczy on oczywiście w całości fingerboardingu, a nosi „piękną” nazwę PISSING FINGERS.



Blisko przed końcem roku 2004 światło dzienne ujrzała jego pierwsza część „100% Hardcore Fingerboarding”. Jest to nie dość, że pierwsza tego typu produkcja to również pierwsza na tak dużą skalę. W zasadzie „Fingers Of Fury” zyskał sobie uprzednio miano klasyka wśród fingerboardowych filmów, czym zajmiemy się innym razem, ale biorąc pod uwagę tricki, ogólnie umiejętności, parki i tego typu tematy PissingFingers wspinał się zdecydowanie wyżej. I pomyśleć, że to dopiero pierwsza część!!!

Teraz pewnie jesteście ogromnie ciekawi co można zobaczyć na płytce, ...a wygląda to mniej więcej tak: zdecydowaną większość filmu zajmują video relacje z zawodów. Pokazane są: Muenchen Contest, gdzie zwycięzcą zostaje czarnoskóry Marcel Maier, a jako drugi Timo Kranz; Frankfurt Contest i tu zarówno pierwsze jak i drugie miejsce należy do teamriderów BlackRiverRamps Chrisa Hecka i Borisa Dietschi. Następnymi w kolejności są: Wolfenbuettel Contest i Hamburg Contest: nr1 – Sven Stieler, nr2 – Timo Kranz.



Pissing Fingers -- strona 45 --

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Dzięki takiemu przeglądowi mamy możliwość być całkiem na topie, no i oczywiście zobaczyć jak wyglądają i jak zachowują się najlepsi fingerboardziści. I tu chyba tytuł szołmena należy się panu Dietschi. Oprócz zawodów na płycie znajduje się również materiał poświęcony jednemu ze starszych riderów – Martinowi Winklerowi. Kilka szczegółów o Nim to: swoją osobą zasila oczywiście szeregi teamu BlackRiver, ostro praktykuje także deskorolkę a na fingerboardzie jeździ od 86-tego roku. Jakby nie było to już kupa czasu więc choćby za to należą się mu ogromne brawa. Ok, czas wspomnieć jeszcze o trickach. Otóż bardzo rzadko możemy jeszcze zobaczyć zejście lub wejście na jakikolwiek grind lub slide bez żadnego flipa. Jest pełno impossible'ów, lateflipów, switchów i ewolucji powstałych z własnej inwencji.

W ogóle czasami trudno jest dokładnie rozkminić dany trick. Robione są na naprawdę niezłej prędkości, a do tego palce latają tak szybko jak u starego informatyka podczas stukania w klawisze. Jedne z lepszych ewolucji jakie zostały mi w głowie to na pewno flip late impossible to nose manual to nosegrind, kicflip crooks to manual to kickflip nosegrind, 5-0 shouvit nosegrind shouvit manual impossible to nose manual, a wszystko w wykonaniu Borisa. Ogólnie rzecz biorąc takie coś jak kickflip tailslide czy nose manual nollie flip out to zwyczajny chleb powszedni.



Pissing Fingers -- strona 46 --

Tak więc na koniec wszystkich miłośników fingerskejtingu muszę gorąco zachęcić do obejrzenia filmu, a nawet bardziej: do kolekcjonowania, gdyż obejrzeć dwa czy trzy razy to jednak jeszcze zdecydowanie za mało. Aha, i apel do naszych rodzimych fingerboardzistów – ćwiczcie, musimy kiedyś dorównać Niemcom!!!

Maciek Trojanowski



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



RED BULL CRASHED ICE PRAGA - 15 STYCZNIA, 2005

Nowa impreza sportowa z grupy tych wywołujących skoki adrenaliny - RED BULL CRASHED ICE - zyskuje coraz większą popularność. Zawody będące wyjątkowym połączeniem łyżwiarstwa szybkiego i fourcross'u* rozgrywają się w niewiarygodnym tempie, a napięcie zawodników widać od linii startu aż po finisz. 15 stycznia 2005 roku Praga stała się czwartym europejskim miastem goszczącym te zawody. Zwycięstwo po raz kolejny przypadło Szwedowi Jasperowi Felderowi - wygrał on wszystkie dotychczasowe edycje RED BULL CRASHED ICE.

Szwed brawurowo pokonywał 300 - metrowy tor zawodów, zostawiając konkurentów w tyle na kolejnych etapach rywalizacji.

W momencie, gdy w finale jako pierwszy przekroczył linię mety, natychmiast odsłonił T-shirt ze zdjęciem swojego czteromiesięcznego synka. „To nie była najszybsza trasa spośród dotychczasowych edycji, ale na pewno najtrudniejsza” - tak Jasper ocenił praską edycję zawodów, w których jest niepokonany. Prędkość jaką osiągał w wyścigu dochodziła do 42,3 km/h.

Ice cross downhill to rywalizacja łyżwiarzy pędzących po lodowej



fol. Alex Schelbert

pochylni z prędkością około 70 km/godz.. Podczas przejazdu każdy z nich wykonuje szereg skrętów, skoków i underpasów. Dla amatorów łyżwiarstwa sam fakt, że zawodnicy docierają do linii mety bez obrażeń jest niewyobrażalny. Ale dla zawodników kochających zimę oraz spędzających na łyżwach przynajmniej kilka godzin tygodniowo, ten wyścig jest ogromnym wyzwaniem. Atmosferę zawodów podkreśla publiczność oraz to, że łyżwiarze ścigają się przy sztucznym oświetleniu. W ten sposób powstaje widowisko, które na długo pozostaje w pamięci wszystkich obecnych. Trasa wyścigu, wiodła przez samo serce Pragi - była zarówno atrakcyjna, jak i trudna. W zawodach wzięło udział 63 zawodników spośród 93 startujących w eliminacjach. Nie zabrakło wśród nich Polaków - w Pradze Polskę reprezentowali Arek Rajca, Robert Mandla i Jakub Owczarek.

Red Bull Crashed Ice -- strona 47 --



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zabójczych tematach.

KONIEC



POMOC



Realizacja pomysłu, którego autorem był austriacki fotograf i dziennikarz Stefan Aufschneider, nie trwała długo. Pierwsza impreza RED BULL CRASHED ICE odbyła się w Sztokholmie (Szwecja) w 2001 roku. W 2002 roku zawody rozegrane zostały w Klagenfurt (Austria), rok później w Minnesocie (USA). W roku 2004 RED BULL CRASHED ICE wykonał imponujący skok na wschód – do Moskwy (Rosja).

Bezpieczeństwo to zasada numer jeden RED BULL CRASHED ICE - niezależnie od miejsca, w którym się odbywa. Zawodnicy korzystają z pełnego wyposażenia hokeistów, w tym z ochraniaczy rąk, nóg, kręgosłupa. Kask chroni głowę zawodnika od kontaktu z lodem, rękawiczki - jego palce przed ostrymi łyżwami konkurentów. Do startu w zawodach dopuszczani są wyłącznie zawodnicy z odpowiednim poziomem

umiejętności, potrafiący z łatwością poradzić sobie z trasą wyścigu. Od publiczności zawodników odgradzają ekrany podobne do tych, które widać na lodowiskach. Przed niezdyscyplinowanymi widzami startujących bronią profesjonalni ochraniarze. Przebieg zawodów pokazywany jest na kilku dużych ekranach umieszczonych wzdłuż trasy wyścigów - aby nikt nie musiał się przeciskać, aby widzieć przejazdu.

Dodatkowe informacje:
www.redbullcrashedice.cz



fot. S. Aufschneider



fot. Alex Schelbert



fot. Stefan Aufschneider

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



RED BULL GIANTS OF RIO

Pływanie w falach Atlantyku, przejazd rowerowy przez miejską dżunglę Rio de Janeiro, lot w cieniu posągu Chrystusa, bieg po plaży Copacabana – 5 grudnia 2004 r. osiemdziesiąt zespołów trzydziestu różnych narodowości zostało poddanych próbie wytrzymałości podczas zawodów RED BULL GIANTS OF RIO. Znakomicie spisała się polska drużyna w składzie: RAFAŁ WÓJCIK (bieg), CEZARY ZAMANA (kolarstwo górskie), KRZYSZTOF GOLON (pływanie) oraz PAWEŁ WIERZBOWSKI (lotnia) – łącznie zajęli 16. miejsce. W klasyfikacji indywidualnej najlepszy wynik osiągnął Rafał Wójcik: był piąty wśród biegaczy!

W inauguracyjnej edycji RED BULL GIANTS OF RIO wzięło udział 80 pływaków, biegaczy,

kolarzy oraz lotniarzy - wśród nich Mistrzowie Świata (m.in. Hiszpan Ivan Rana / triatlon) oraz medaliści olimpijscy (m.in. Ryk Neethling, złoty medalista z Aten / pływanie). Tym razem swoje możliwości mogli sprawdzić w wyjątkowo ekstremalnych warunkach: pływając w falach Oceanu Atlantyckiego, pokonując 37 kilometrów skomplikowanej trasy MTB, lecąc lotnią na czas z góry Pedra Bonita na plażę Ipanema i biegnąc 20-kilometrowy bieg po piachu i asfalcie. Po prawie 4,5-godzinnej walce jako pierwsza do mety dotarła ekipa australijska (prowadząca na prawie wszystkich odcinkach); tuż za nią uplasowała się ekipa brazylijska i austriacka..

W RED BULL GIANTS OF RIO bardzo dobry wynik osiągnęli Polacy - po prawie pięciogodzinnej walce z upałem,



przeciwnikami oraz miejską dżunglę Rio de Janeiro, polska ekipa przybyła na metę na plaży Copacabana jako 16. To bardzo dobry wynik, - oceniają polscy sportowcy - zwłaszcza iż w takim składzie i takich warunkach startowali po raz pierwszy

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

Red Bull Giants of Rio -- strona 49 --



WYDANIE SPECJALNE 5005#11 andegrandazine

SKATEBOARD | FINGERBOARD | ROLKI | SNOWBOARD | SPORTY EXTREME | MUZYKA

Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebyistych
tematach.

WWW.STOPROCENT.COM

KONIEC



POMOC



Stoprocent nadruki na t-shirty i longsleevy.

DYSTRYBUCJA : 091 453 76 35, 602 711 481



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

andegrand.pl



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajebistych tematach.



O jak najlepsze miejsce walczyli w temperaturze 27 stopni, w palącym brazylijskim słońcu.

Oficjalny sygnał do startu dał austriacki B.A.S.E. jumper Felix Baumgartner, który wyskoczył z helikoptera na wysokości 1000 m, otwierając spadochron zaledwie 50 metrów nad piaskiem. Tym samym walkę z czasem i ekstremalnymi warunkami rozpoczął pływak Krzysztof Golon, pokonując dystans prawie czterech kilometrów w falach Oceanu Atlantyckiego. Na metę dotarł na 33 pozycji. Tu zmienił go kolarz Cezary Zamana, który na prawie 40-kilometrowej trasie musiał nie tylko pedałowac, ale również wbiegać z rowerem po schodach. Jechał tak dobrze, że poprawił wynik polskiej ekipy o kilkanaście miejsc – ostatecznie był 17. Trudne warunki wiatrowe nie sprzyjały kolejnemu zawodnikowi – lotniarzowi Pawłowi Wierzbowskiemu,

któremu – pomimo dobrego czasu przelotu - nie udało się wylądować w wyznaczonym miejscu. Musiał przebiec „karne” 500 metrów po gorącym piachu plaży Ipanema (na mecie swojego etapu pojawił się jako 28.). Tu czekał na niego biegacz Rafał Wójcik, który dzięki rewelacyjnemu występowi odrobił stracony czas dobiegając do mety na plaży Cobacabana jako 16. To właśnie miejsce ostatecznie przypadło naszym zawodnikom. Rafał Wójcik osiągnął najlepszy wynik indywidualny w polskiej ekipie - był 5 wśród 80 startujących biegaczy!



fol. D. Grund

RED BULL GIANTS OF RIO to nie tylko atrakcyjna formuła zawodów i międzynarodowej klasy zawodnicy, ale także niecodzienna lokalizacja: dżungla, ocean, piasek, góry i jedno z najbardziej fascynujących miast świata – Rio de Janeiro. Trasa RED BULL GIANTS OF RIO wiodła przez najbardziej znane i najbardziej ekscytujące miejsca Rio de Janeiro: początek to fale Oceanu Atlantyckiego, do którego zawodnicy wskakiwali z 5-metrowego klifu, żeby przepłynąć prawie cztery kilometry. Po ich powrocie na brzeg, rowerów dosiedli kolarze, by – pokonując dystans prawie 40 kilometrów - ścigać się wąskimi uliczkami miejskiej dżungli,



fol. Geoff Waugh

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



jaka jest Rio de Janeiro i jego
górzystych terenów. Następnie niebo
zaatakowali lotniarze: po przelocie w
okolicach posagu Chrystusa, lądowali na
światowej sławy plaży Ipanema. Na
końcowym etapie trasy biegacze
przebiegli trudny dystans 15 kilometrów
po piachu i asfalcie, docierając w ten
sposób do plaży Copacabana.

WYNIKI:

- 1.Australia: Hurst Ky, Taberlay Sid,
Durand Jon, Atkinson Courtney
- 2.Brazylia: Bonfim Bruno, Azevedo
Abraao, Schimitz Betinho, Nonato
Raimundo
- 3.Austria: Hofer Franz, Weiss Michi,
Salvemoser Seppi, Buchleitner Michi,

Oficjalna strona zawodów:
www.redbullgiantsofrio.com



fot. R. Werneck



fot. P. Cury

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



DUNKERBECK

PRZYGLĄDA SIĘ NOWEMU REKORDOWI PRĘDKOŚCI

Björn Dunkerbeck nigdy nie potrafił oprzeć się wyzwaniom. Mimo, że w weekend 13-14 listopada dowiedział się o poprawieniu rekordu świata o trzy dziesiąte węzła, ten niesamowity windsurfer, pół Holender-pół Duńczyk, poważnie przymierza się do pokonania nowej bariery prędkości – magicznego poziomu 47 węzłów. Inny fanatyk prędkości, jego rywal, Finian Maynard (Irlandczyk) ustanowił właśnie nowy rekord 46,82 węzła, ale dokonał tego w tzw. "French Trench", kanale położonym we francuskim regionie Camargue. W przeciwieństwie do niego Dunkerbeck „działa” na otwartym wybrzeżu i musi walczyć ze zmiennymi warunkami atmosferycznymi.

Dunkerbeck szybko docenił konkurenta mówiąc "To bardzo dobrze. Dobrze dla Finiana i dla windsurfingu, że ponownie jest najszybszy na wodzie." Poprzedni rekord prędkości został ustanowiony nie przez windsurfera lecz przez katamaran "Yellow Pages", który 12 lat temu w Australii odnotował prędkość 46,52 węzłów.



Dunkerbeck, jeden z najbardziej zasłużonych windsurferów, zakotwiczył się wraz ze swym zespołem we Francji, na zachód od Marsylii, w Port-Saint-Louis i czeka na doskonałe warunki atmosferyczne potrzebne do pokonania poziomu 47 węzłów. Wiejący z ogromną siłą mistral, który dał nowy rekord Maynard'owi, wiał także z prędkością pomiędzy 40 i 55 węzłów w Port-Saint-Louis, ale zdaniem Dunkerbeck'a kąt nie był odpowiedni, by mógł podjąć próbę bicia rekordu a fale były zbyt duże - pomimo opracowanego przez zespół systemu redukcji fal, który pomaga wygładzić powierzchnię wody. Próby na terenie kanału, gdzie Maynard ustanowił nowy rekord,

Dunkerbeck -- strona 53 --

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajebistych tematach.

KONIEC



POMOC



są bardziej chronione niż na otwartej wodzie, ale Dunkerbeck zachowuje spokój. "Rekord zostanie pobity jak tylko pozwolą na to warunki," powiedział. "Nadszedł czas na czterdzieści siedem węzłów!"



Pewności dodają mu także wyjątkowe dobre rezultaty osiągnięte pod koniec października na zawodach Walvis Bay Speed Week w Namibii, gdzie ustanowił nowy rekord tysiąclecia w windsurfingu na otwartym akwenie wodnym, mknąc z prędkością 44,35 węzłów.

Dunkerbeck był z zespołem na południu Francji, w Languedoc-Roussillon, już wcześniej w roku 2004 i na jesieni roku 2003, ale w każdym przypadku 28-dniowy cykl bicia rekordu minął bez sprzyjających warunków pogodowych. Teraz Björn jest większym optymistą. "Za każdym razem jest lepiej," powiedział. "Z próby na próbę zespół pracuje coraz lepiej a lokalna społeczność gorąco nas wspiera." Równina położona wzdłuż południowego wybrzeża Francji ma śródziemnomorski klimat z temperaturami w lecie w granicach 30-35°C a w zimie rzadko

poniżej -3/-4°. Przeważające tu wiatry wieją z północy i północnego-wschodu, często przynosząc ze sobą burzliwe szkwały. To czyni z tego regionu także raj dla windsurferów.

Opanowany i opalony Dunkerbeck dorastał do lat 70-tych w Danii. Wtedy jego ojciec przeniósł się z całą rodziną na Wyspy Kanaryjskie, a dokładnie na Gran Canaria, gdzie w Pozo otworzył szkołę surfingu. Sześcioletni Björn czekał dwa lata zanim wspiął się na swoją pierwszą deskę, ale od tamtego czasu rzadko z niej schodzi. Obecnie mieszka na Kanarach, gdzie prowadzi własną firmę produkującą ekskluzywne deski, sprzedawane głównie przez internet (www.proofboard.com), ale także na Hawajach i w Andorze. Dunkerbeck włada kilkoma językami i w przeciwieństwie do wielu czołowych sportowców całkowicie

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA

Dunkerbeck -- strona 54 --



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajebistych tematach.

KONIEC



POMOC



brak mu arogancji. Jest znany jako osoba miła, pełna szacunku dla innych, hojna i bezpośrednia - pewnie dlatego mówiąc o ostatniej próbie bicia rekordu nieustannie chwali swój zespół.

Do wszystkiego co robi podchodzi poważnie, niezależnie od tego czy są to przygotowania do próby ustanowienia rekordu, czy wypełnianie obowiązków w kontaktach z dostawcami sprzętu i sponsorami. Umiejętności, które dały mu więcej tytułów, niż komu innemu w całej historii windsurfingu, pomogły mu także zachować bezpieczeństwo. Jego jedyna kontuzja, -złamanie obojczyka - była skutkiem wypadku na snowboardzie. Dunkerbeck wędruje po świecie w poszukiwaniu doskonałych warunków dla windsurfingu. Ma niesamowite wyczucie wody, które uczyniło z niego bohatera w kręgach tego sportu.



Ustanowienie nowego rekordu jest sprawą skomplikowaną, wymagającą intensywnej organizacji, doskonałych warunków klimatycznych i utalentowanego zawodnika jakim jest Dunkerbeck. Nawet jeżeli dopisze pogoda, jego zespół będzie działał z największą precyzją, a on sam wykona wszystko z niesamowitą perfekcją.

Próba na odcinku 500 m musi być ściśle nadzorowana przez przedstawicieli Światowej Rady Rekordów Żeglarskich i Międzynarodowej Federacji Żeglarskiej, a także obserwowana przez nich oraz specjalistyczny sprzęt techniczny i aparaturę pomiaru czasu, w tym kamery umocowane na brzegu. Do tego dochodzi jeszcze kwestia

Dunkerbeck -- strona 55 --

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tematach...



prędkości. "40 węzłów to jak spacer w parku" mówi Dunkerbeck, "ale osiągnięcie 40-43 węzłów już wymaga specjalnych warunków".

BJÖRN DUNKERBECK

Björn Dunkerbeck urodził się 16 lipca 1969 roku i przeżył pierwsze sześć lat swego życia w Danii (jego ojciec jest Holendrem, matka - Dunką, on sam posiada obywatelstwo holenderskie).

Gdy miał sześć lat, jego rodzina przeprowadziła się na Wyspy Kanaryjskie. Dwa lata później Björn zaczął przygodę z windsurfingiem. Jak pokazują jego dotychczasowe osiągnięcia, Dunkerbeck posiada najwięcej tytułów w całej historii windsurfingu.

Obecnie mieszka na Wyspach Kanaryjskich, ale także na Hawajach i w Andorze. Dużo podróżuje, z oddaniem poszukując miejsc z doskonałymi warunkami dla windsurfingu i idealnymi falami.

Björn, który porzucił szkołę, by poświęcić się windsurfingowi, mówi kilkoma językami, jest żonaty, ma dwoje dzieci i jest właścicielem firmy produkującej deski do windsurfingu z siedzibą na Kanarach.

GLÓWNE OSIĄGNIĘCIA SPORTOWE:

- 12 x PWA Overall World Champion (1988-1999)
- 12 x PWA Race World Champion (1988-1999)
- 2 x PWA Vice Wave World Champion (2002, 2003)
- 7 x PWA Wave World Champion (1990, 1992, 1993, 1994, 1995, 1999, 2001)
- 1 x PWA Freestyle World Champion (1998)
- 1 x PWA Speed World Champion (1994)

oraz ponad sto indywidualnych zwycięstw w PWA World Cup



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Prawda o lawinach

Wspominałem wielokrotnie w poprzednich odcinkach o lawinach, największym niebezpieczeństwie zimowych gór. Nie w ma w tym określeniu żadnej przesady. Wszystkim innym niebezpieczeństwom można się jakoś przeciwstawić. Raz mniej, raz bardziej skutecznie. Lawina jest żywiołem nieokiełznanym i do końca nie zbadanym. Wieloletnie badania i doświadczenia kilku pokoleń alpinistów pozwoliły jedynie na poznanie podstawowych praw, rządzących w świecie lawin. Jeżeli ktoś twierdzi, iż wie o lawinach wszystko – masz przed sobą kłamcę.

Oczywiście najskuteczniejszym sposobem zabezpieczenia się

przed lawinami i ich konsekwencjami jest unikanie ich i miejsc, gdzie mogą się one pojawić. Czy można jakoś przeciwdziałać skutkom zejścia lawiny? Co ma zrobić turysta, gdy mimo zachowania nadzwyczajnej ostrożności, zostanie porwany lub przysypany przez lawinę? Odpowiedź nie jest prosta. Ogromna większość kontaktów człowieka z lawiną kończy się jego śmiercią. Mimo wszystko warto, a nawet – trzeba walczyć o życie.

Chodząc zimą po górach trzeba ZAWSZE mieć przy sobie szpulkę z cienką linką, tzw. lawinówką. Wolny koniec linki trzeba przymocować na stałe np. do siebie, choćby do przegubu dłoni,

ale nie do plecaka, ani do części garderoby. W przypadku porwania przez lawinę trzeba taką szpulkę odrzucić jak najdalej od siebie. Istnieje szansa, że odnajdą ją ratownicy i, jak po legendarnej nitce Ariadny, dotrą do zasypanej osoby. Lepszym, ale kosztowniejszym rozwiązaniem są tzw. peepsy, czyli mikronadajniki, których sygnał naprowadzi bardzo skutecznie na ślad zasypanej osoby. Najlepiej takie urządzenie uruchomić zaraz po wyjściu w góry i mieć je schowane gdzieś w pobliżu ciała. Bywa, że lawina zedrze z porwanej osoby kurtkę z działającym peepsem i rzuci ją nawet o kilkaset metrów dalej.

Najłatwiej przeciwstawić się skutkom lawiny pyłowej, utworzonej przez lekki śnieg tuż po opadzie przy niskich temperaturach. W przypadku zasypiania trzeba zrobić wszystko, aby śnieżny pył nie dostał się do ust i dróg oddechowych.



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Bardzo często wystarczy oddychać przez szalik, rękaw swetra lub jakąś tkaninę. Jeżeli to możliwe, starać się samodzielnie wydostać spod śniegu, przesuwając go delikatnie pod siebie i dbając cały czas o to, aby mieć czym oddychać. Pod żadnym pozorem nie tracić sił na wołanie o pomoc. Nikt tego nie usłyszy.

Lawiny ciężkie, utworzone ze zleżałego, zlodowaciałego śniegu lub ze śniegu mokrego, tuż po opadzie przy temperaturach zbliżonych do zera stopni Celsjusza, praktycznie nie dają żadnych szans osobom zasypanym. Jednak walczyć trzeba. A więc, natychmiast po porwaniu przez taką lawinę odrzucić od siebie wszystko, co tylko da się odrzucić. Czekan, kijki narciarskie, plecak. Przedmioty te mogą pod zwałami śniegu po prostu udusić zasypanego. Oczywiście trzeba także odrzucić szpulkę z lawinówką.

A potem próbować wydostać się na powierzchnię śniegu. Jest to nieprawdopodobnie trudne, a często – niewykonalne. Skuteczność tej metody jest bliska zeru, ale nie wymyślono dotychczas innej. W chwili, gdy lawina zwolni i zatrzyma się, trzeba za wszelką cenę, zachowując spokój, postarać się zrobić jak najwięcej miejsca wokół twarzy. Śnieg zawiera sporo powietrza i utworzenie takiej „komory powietrznej” znacznie zwiększa szanse na przeżycie i doczekanie pomocy.

Często ucisk zwałów śniegu na klatkę piersiową i brzuch osoby zasypanej uniemożliwia oddychanie. Trzeba próbować ten śnieg odepchnąć od siebie, nawet kosztem ogromnego wysiłku. Nie ma tu jakiejś gotowej recepty, gdyż każdy przypadek zasypania przez lawinę jest inny. Oddychanie pod zwałami śniegu jest jednak najważniejsze

– po zatrzymaniu oddechu człowiek umiera bardzo szybko. Warto więc bez paniki, ale możliwie jak najszybciej, stworzyć sobie warunki do oddychania, poświęcając temu CAŁĄ energię.

Jak się zachować, będąc świadkiem zasypania innych osób przez lawinę? Po pierwsze – spróbować jak najszybciej odszukać i odkopać te osoby. Czasem widać na powierzchni śniegu jakieś przedmioty, należące do zasypanego. Jeżeli jest to lawinówka – lekko ją naciągnąć, co wskaże najkrótszą drogę do ofiary. Położenia innych przedmiotów **NIE WOLNO** zmieniać, doświadczeni ratownicy potrafią na tej podstawie określić w przybliżeniu miejsce, gdzie może znajdować się zasypany człowiek.



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tematach...



BARDZO WAŻNE: podczas przeszukiwania lawiniska (czyli lawiny, która się zatrzymała), nie zostawiać na śniegu żadnych swoich śladów zapachowych!!! Specjalnie szkolone psy lawinowe potrafią trafić po zapachu do człowieka, który znajduje się nawet bardzo głęboko pod śniegiem. Każdy dodatkowy zapach znakomicie utrudnia im pracę.

Przeszukując lawinisko trzeba pamiętać, aby jak najszybciej powiadomić zawodowych ratowników górskich o fakcie zasypania ludzi. Ułatwi to telefon komórkowy. Dlatego przed wyruszeniem w góry trzeba **KONIECZNIE** wpisać do jego pamięci wszystkie numery alarmowe obowiązujące w danych górach.

Przyspieszy to wezwanie ratowników. Z braku telefonu można wysłać kogoś po pomoc. Osoba ta powinna być najsprawniejsza, najbardziej doświadczona w poruszaniu się po górach. Od tego, jak szybko powiadomi ratowników, zależy życie zasypanych osób!

Ryszard Jakubowski

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

Style w sztukach walki

Praktykujący sztuki walki starożytni wojownicy wschodu byli honorowi i zdyscyplinowani. Dzięki temu sztuki walki rozwijały się na przestrzeni stuleci i ewoluowały z pokolenia na pokolenie. Dzisiaj ruchy są szybsze, bardziej dynamiczne, a nie tylko baletowe czy gimnastyczne, jednak wciąż pozostają zakorzenione w tradycji.



Kata to tradycyjne ćwiczenia otwarte. Tradycyjne ćwiczenia to ruchy emitujące walkę powtarzane od wieków, nie ma wymyślnych skoków,

przewrotów, skrętów. W ćwiczeniach otwartych wykonuje się właśnie skoki i przewroty, ważna jest widowiskowość popisów. Walka to praktyczne zastosowanie umiejętności, które ćwiczy się z kata, to bezpośrednia rywalizacja, ciosy są prawdziwe. Sędziowanie polega na przyznawaniu punktów za precyzję, szybkość, siłę i oczywiście za walkę. Czasem usunięcie się na bok i oczyszczenie umysłu przynosi 100 razy więcej pożytku, niż ćwiczenie kopnięć i przewrotów. Umysł ponad materią, nigdzie to nie jest tak ważne jak w ćwiczeniach formalnych, tu zawodnicy nie stają naprzeciw przeciwnika, muszą go sobie wyobrazić. Tak naprawdę każde ćwiczenie jest walką, schematy połączone są w układ pomagający utrwalić podstawowe odruchy,

ale dla każdej z technik jakich się uczymy istnieje praktyczne zastosowanie. Wszystkie kata rozpoczynamy wyciągając ręce, oznacza to: jestem gotowy, po czym tradycyjny ukłon. Potem wykonuje się obronę konia - walce stosuje się ją, kiedy 2 ludzi dusi cię stojąc po obu bokach. Najpierw uderzamy jednego z nich w głowę, po czym wyzwalamy się, przewijamy się przez ich ręce i przybierając postawę konia wali się obu przeciwników w krocze. Naprawdę dobre kopnięcie równa się sile niemal 1030kg, to siła i nacisk większy niż podczas kraksy samochodowej. Mistrzowie sztuk walki uderzają bardzo precyzyjnie i niesamowicie mocno.



Style w sztukach walki -- strona 60 --



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Najbardziej podstawowym ruchem jest prosty cios jednak ani, on ani żadna inna akcja nie jest taka prosta. Mistrzowie mówią, że siła wypływa z ziemi, to słuszne z punktu widzenia filozofii, a tym bardziej fizyki. Wyprowadzając cios zawodnik odpycha się od ziemi, energia przenoszona jest wzdłuż jego ciała do szyi; potoczna nazwa to impet lub siła. Utrzymanie równowagi jest bardzo ważne, wytrącenie przeciwnika z równowagi często zapewnia zwycięstwo, ale przypomina to walkę z cieniem.

W pewnych stylach upadek nie oznacza przegranej, w judo i jujitsu dominują techniki walki w parterze, takie jak duszenie i dźwignie. Atakuje się najsłabsze punkty ciała - stawy. Aby wykręcić łokieć przeciwnika jako punkt podparcia często wykorzystuje się własną nogę, wiązadła stawu łokciowego przeciwnika zostają wtedy rozciągnięte do granicy zerwania.



Mniej skuteczne są dźwignie zakładane na staw ramienny lub biodrowy, które są masywniejsze i mają większy zakres ruchu. W każdym stawie niezależnie od jego wielkości są receptory rozciągnięcia i bólu, ich nadmierne pobudzenie odbija się na całym organizmie, a kiedy ciało odmawia posłuszeństwa nie można wygrać.



Zwycięski zawodnik jest świadomy swego ciała, panuje nad każdym ruchem, nawet kiedy zatacza się jak pijak. Styl pijanego maskuje zamiary zawodnika, dezorientuje przeciwników. Podczas bójki w barze pijak uderza nagle, niespodziewanie i często pod trudnym kątem; w sztukach walki podstęp jest wszystkim. Kiedy silnym kopnięciem trafi się przeciwnika w żebra, to choćby był nie ważne jak silnej budowy, po prostu go zatyka. Precyzyjne kopnięcie ma prędkość ok. 51km/h, uderza niczym samochód nad którym kierowca nie panuje, przy tej prędkości może zabić, dlatego więc zawodnik może przeżyć to kopnięcie?? Przedramiona, golenie i mięśnie brzucha działają jak zbroja, walcząc z przeciwnikiem zawodnik może przyjąć jedną z kilku tradycyjnych pozycji. Chyba najlepszym sposobem na obronę przed silnym kopnięciem jest pozycja zwana „twarde ciało”, polega na wydechu i napięciu mięśni brzucha; kości raczej nie zostaną złamane.

Style w sztukach walki -- strona 61 --

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tematach...



W sztukach walki obowiązują tradycyjne podstawy: obciążenie tylnej stopy oznacza większą siłę, przeniesienie ciężaru na przednią stopę większą szybkość, te fundamentalne zasady leżą u podstaw dobrego zawodnika.

W sztukach walki najważniejsza jest koncentracja. Uprawia się je często w pojedynkę, zawodnik często trenuje sam i sam prezentuje kata, celem jest jak najdokładniej zastosować teorie; inaczej jest podczas walki. Nie chodzi w niej o precyzję, nie ma tu nic pięknego, zawodnicy robią to co konieczne, żeby zwyciężyć.



Obserwując innych myśli się: dlaczego zrobił to a tamtego nie, wyprowadził okrężne kopnięcie a powinien zejść z linii ciosu. Stojąc z boku widzi się jasno, co trzeba zrobić, ale widzieć nie znaczy zrozumieć. Aby zwyciężyć należy być doskonale skupionym, przygotowanym na niespodzianki.

W każdym ćwiczeniu, czyli katach są elementy o kilkuset letnim rodowodzie, czasami stare sposoby są najlepsze. Sztuki walki to wspaniała tradycja, wszystkie systemy są w użyciu do dzisiaj. Powstało wiele nowych stylów, ale mając solidne podstawy, dobry fundament, cokolwiek się robi można odnieść sukces. Niezależnie od zmian w sztukach walki, od tego jakie nowe formy i style tworzymy, nauczanie pozostaje jednym z najbardziej tradycyjnych elementów.

Paweł Woronik

Style w sztukach walki -- strona 62 --

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



GŁOS ULICY, A NIE ELEKTRYCZNE RYTMY!

Wiosną 1995 roku trzech członkowie legendarnej dla polskiej sceny ska, grupy DR.CYCOS po raz pierwszy zeszli do sali prób znajdującej się w piwnicy szczecińskiego klubu "Bronx" i rozpoczęli pracę nad materiałem, który w założeniu miał być tradycyjnym punk rockiem. Osobami tymi byli: Marek "Oreł" Adamowicz - gitara, Ziemowit Pawluk - perkusja i Paweł "Piguła" Czekala - bas. Od początku zespół ten, który w tamtym czasie nie posiadał jeszcze nazwy, idąc za przykładem legendarnych poprzedników, takich jak THE CLASH, COCK SPARRER czy 4-SKINS, określił się jako antyfaszystowski i antyrasistowski (co wydaje się być oczywiste, biorąc pod uwagę fakt, iż cała trójka grała jednocześnie w zespole ska).

Rozpoczęły się poszukiwania wokalisty. Pierwszym kandydatem był bliski przyjaciel od awantur i kieliszka, Iwan (Tomek Iwanow). Okazało się jednak, że chory system edukacyjny doprowadził go

do takiej niechęci do nauki, że nie był w stanie zapamiętać więcej niż dwie linijki tekstu. Kilka lat później Iwan zginął w wypadku w Londynie... Kolejnym kandydatem był Dominik "Harcerz" Pyrzyna, ortodoksyjny punk, który doskonale wcielił się w rolę wokalisty. Po miesiącach prób (początek 1996 roku)



Analog's -- strona 63 --

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



zespół był gotowy do nagrania swojego debiutanckiego albumu. Wejście do lokalnego studia nagraniowego - powiększonego na potrzeby sesji o sekretariat znajdujący się po sąsiedzku lokalnej rozgłośni radiowej - zbiegło się z rozmowami z wytwórnią ROCK'N'ROLLER, a właściwie z jej filarem, wieloletnim przyjacielem Piguły, Zdzisławem "Dzidkiem" Jodko, który w ciemno zgodził się wydać materiał nieznanej wówczas nikomu grupy, która tyle co zdążyła nazwać się THE ANALOGS.



Tak rozpoczęła się historia formacji, która dzisiaj w punkowych kręgach obrosła legendą, na którą w równej mierze złożyła się aktywna działalność koncertowa i realizacja kolejnych albumów co kontrowersyjne opinie rozpowszechniane przez środowisko niezależne w początkowym okresie działania The Analogs. Niezwykle były okoliczności nagrania pierwszego albumu. W jeden weekend do studia weszły dwa zespoły: THE ANALOGS i DR.CYCOS. Pierwszego dnia nagrano muzykę na płyty obydwu grup, a dwa następne dni zostawiono na wokale i miksy. Dwa albumy - dzisiaj posiadające status kultowych w środowisku fanów ska i punk rocka - zrodziły się w ciągu trzech dni w studiu, któremu daleko było tego co dzisiaj określić można przeciętnością. Zaraz po sesji odbył się wspólny koncert zespołów w klubie

KONTRASTY, a niedługo po tym kłopoty Piguły z wymiarem sprawiedliwości, które trwały cztery lata...

Wiosną 1996 roku ukazał się na kasce debiutancki materiał The Analogs, który otrzymał tytuł "Oi! MŁODZIEŻ". Sprzedawał się doskonale. "Cena Za Życie", "Oi! Młodzież", "Dzieciaki Atakujące Policję", czy cover THE CLASH "Strzelby Z Brixton" są do dzisiaj stałym punktem koncertów i śpiewa je cała publiczność. Chwilę po premierze albumu odbył się legendarny koncert w Poznaniu gdzie występ The Analogs poprzedzał występ kanadyjskich D.O.A., podczas którego doszło do bójki między fanami zespołu, a resztą publiczności. Kto był winny i jak do tego doszło, ciężko dziś dociec. Wynikiem koncertowych zamieszek była nagonka, którą zorganizowała część niezależnej prasy muzycznej, oskarżając grupę o antyfeminizm, seksizm i faszyzm.

Analogs -- strona 65 --

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tematach.



*Dzieciaki atakujące policję,
zadające ciosy ogarnięte szalem
Dzieciaki atakujące policję,
zamiast walczące ze sobą
nawzajem*

*Pełne dumy nienawidzące wrogów
Dzieciaki nie wierzące w
faszystowskich bogów*

**(The Analogs,
„Dzieciaki atakujące policję”)**

Zarzuty były idiotyczne i wyssane z palca, ale związany z nimi rozgłos przysporzył kapeli sporej reklamy. W atakach na THE ANALOGS przodowało czołowe pismo anarcho-punkowe PASAŻER, które obecnie zmyło już z twarzy barwy wojenne. Grupa niezbyt przejmując się pomówieniami kontynuowała swoją działalność nie zważając na reakcje przeciwników, często kwitując je z właściwą sobie dozą ironii:

- W pewnych kręgach każdy, kto lubi dziewczyny, nie przejawia tendencji homoseksualnych, przy tym je mięso i nie waży 15 kilo, jest uważany za faszystę. Niestety, my podpadamy pod wszystkie te kategorie, więc chcąc nie chcąc, musimy być tak określani przez pewne środowiska.



Od początku istnienia zespół znalazł wsparcie w piśmie GARAŻ, które właśnie wtedy, po wielu latach przerwy ponownie pojawiło się na scenie niezależnej. W 1997 roku trzy utwory The Analogs (zespół na okładce występuje pod błędną nazwą ANALOGICS)

ukazały się na składance "OI! IT'S A WORLD INVASION 3" wydanej przez BRONCO BULLFROG RECORDS i STEP-1 co potwierdziło potencjał drzemiący w nagraniach grupy. Był to pierwszy raz kiedy zespół zaistniał na składankach wydawanych poza granicami Polski. Dzisiaj „proceder” ten jest już dość powszechny. Utwory szczecińskiej załogi znane są także fanom punka w Niemczech, Włoszech, Francji, Kanadzie, Czechach, Białorusi, Anglii... a płyty wydane w Polsce dostępne są w najlepszych dystrybucjach Europy Kanady i USA. Grupa występowała niejednokrotnie u boku najlepszych, niekiedy legendarnych formacji punkowych jak choćby Angelic Upstarts, Oxymoron, Vibrators, Red Alert, Klasse Kriminale, Deadline... czy Los Fastidios, z którymi występowała we Włoszech, a także odbyła dwie udane trasy po Polsce.

Analogs -- strona 66 --

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDZIA STRONA



Po nagraniu pierwszej płyty The Analogs – po małych zmianach w składzie – z powodu nieobecności Piguły – zagrali kilka koncertów po czym przystąpili do realizacji drugiej płyty. „STREET PUNK RULEZI!” okazał się albumem przełomowym, który ugruntował pozycję kapeli ale w wyniku nieobecności lidera zespół na kilkanaście miesięcy zawiesił działalność.

W 1999 roku Piguła pojawiał się coraz częściej na przepustkach i na początku roku – po kolejnych zmianach personalnych – nagrana została krótka sesja przy okazji realizacji piosenki "Futbol", napisanej specjalnie na składankę "WYKOPMY RASIZM ZE STADIONÓW". Nagrania te stały się bodźcem do wznowienia działalności zespołu. Umieszczony na płycie, dołączonej do 14 numeru GARAŻU, utwór "Era Techno" stał się momentalnie przebojem. Wewnątrz GARAŻU można było przeczytać wywiad z zespołem powracającym na scenę.

*To chuj, że gramy jak 20 lat temu
 To chuj, że nierówno wchodzimy w refreny
 To chuj, że nas nie ma na listach przebojów
 Że nie jemy hamburgerów, nie pijemy coca-coli
 To chuj, że nie wiemy jak się modnie ubierać
 To chuj, że wolimy wydawać niż zbierać
 To chuj, że nie mamy ładnych fryzur na głowie
 Ale nikt nas nie kupi, nikt na nas nie zarobi (...)
 To chuj, że nie wiemy jak się dobrze zachować
 To chuj, że się nie znamy notowań giełdowych
 To chuj, że na dupach mamy stare jeansy
 Ale my to głos ulicy, a nie elektryczne rytmy
 Pierdolona Era Techno!!!!*

(The Analogs, „Era Techno”)

W 2000 roku powstała trzecia płyta "HLASKOVER ROCK", która udowodniła, że grupa jest znów w dobrej formie. Poza znanym już hitem "Era Techno" znajduje się na nim bardzo lubiany przez publiczność "Max Schmeling" i otwierająca piosenka poświęcona nieżyjącemu Iwanowi. W tym czasie – na fali rosnącej popularności grupy – wytwórnia ROCK'N'ROLLER zdecydowała się na kompaktową reedycję pierwszego albumu pt. "Oi! MŁODZIEŻ". Został on wydany na jednej płycie z drugą legendarną dla polskiego streetpunka pozycją – pierwszym albumem RAMZES & THE HOOLIGANS, który również nie doczekał się wcześniej w Polsce wydania na CD. Wszyscy fani mogli sobie przypomnieć początki i drogę jaką przebył zespół od 1995 roku.

2001 rok rozpoczął się występem na Punkowej Orkiestrze

Analogs -- strona 67 --





Świątecznej Pomocy w Krakowie. THE ANALOGS ponownie serię koncertów w Polsce, oraz mini-trasę po Polsce i Niemczech, razem z Kanadyjczykami z THE PROWLERS.

Latem 2001 roku zespół nagrał siedem nowych utworów. Tak więc jesienią 2001 w ręce fanów trafił CD "Blask Szminki", będąc drugą pozycją w katalogu nowej firmy JIMMY JAZZ RECORDS, prowadzonej przez Dzikka. Poza premierowymi utworami zarejestrowanymi podczas sesji w Pile, takimi jak "Naiwne Dzieciaki", "Sny O Potędze", "Blask Szminki" i "Hipisi W Martensach" oraz dwoma pochodzącymi z tej samej sesji coverami: 4-SKINS "Inne Prawo" i COCK SPARRER "Gdzie Oni Są?", zawierał całą sesję, jaką zespół nagrał w 1999 roku i trzy utwory koncertowe nagrane na Punkowej Orkiestrze Świątecznej Pomocy w styczniu 2001.

W tym czasie band po raz pierwszy miał okazję odwiedzić Czechy, grając koncert w Pradze.

*Sny o potędze chłopców z suterren.
Stoją na rogu pluja na ziemię.
Chcą mieć od życia to samo co inni.*

*Dostają ból, zmęczenie i blizny.
Ich sny nocami ściskają gardło.
Ich oczy płoną, a serca krwawią.
Dopóki młodość jeszcze się tli.
Nie mogą się poddać, walczą by żyć.*

Od dziecka bez szansy, od dziecka straceni.

*Od dziecka skazani na potępienie.
Bez strachu w oczach czekają na śmierć.*

To dla was wszystkich śpiewamy tą pieśń.

(The Analogs, „Sny o potędze”)

2002 rok ponownie otworzyła Punkowa Orkiestra Świątecznej Pomocy, gdzie THE ANALOGS zagrali m.in.

razem z ANTI-NOWHERE LEAGUE, LOS FASTIDIOS, SKARFACE i OXYMORON, i zaproszeni zostali przez ekipę szwajcarskiej telewizji do udzielenia wywiadu, stanowiącego część rejestrowanego wówczas filmu o światowej scenie streetpunk. W trakcie trwania koncertu policja brutalnie rozprawiła się z rzucającą w nią śniegiem młodzieżą co zostało nagłośnione przez ogólnopolskie media, a w finale ukarano osoby odpowiedzialne za przemoc w stosunku do uczestników koncertu.



Analogs -- strona 68 --

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tematach.



Wczesną wiosną THE ANALOGS przebili się przez Alpy i zagrali we Włoszech. Po powrocie zespół regularnie występował, aby latem ponownie pojawić się w Czechach na dwudniowym ANTI-FEST. Jeszcze tego samego lata grupa, wspólnie z BULBULATORS, wspierała krakowski występ THE EXPLOITED. Kolejna sesja studyjna zaowocowała nową płytą pt. "TRUCIZNA", której premiera miała miejsce podczas trasy po Polsce jesienią 2002. Tytułowy utwór "Trucizna", czy "Gdzie się najeść" to prawdziwe uliczne hity. Nie zabrakło tradycyjnie coverów. Tym razem padło na "Wspaniały Świat" (4 SKINS), "Nie Namawiaj Nas" (COCK SPARRER) i "Teraz Chciałbym Wąchać Klej" (RAMONES). W roku 2003, poza częstymi występami w Polsce, ANALOGS zagrali na kolejnej edycji czeskiego Anti Fest, gdzie byli tym razem jedynym polskim zespołem.

Ten rok grupa zamknęła wspólnymi koncertami z londyńską formacją DEADLINE aby w styczniu 2004 wystąpić na prestiżowym festiwalu „PUNK & DISORDERLY” w Berlinie. Warto odnotować fakt, że szczecinianie byli pierwszym polskim zespołem zauważonym przez zachodnich promotorów punk rocka i zaproszonym na tego rodzaju imprezę.

Po tym koncercie zespół przeszedł kolejną przebudowę odbywając próby w nowym, (choć nie do końca) składzie. Za perkusję wtłoczył się Paweł "Dmuchacz" Boguszeński, gitarą zajął się Piotr Półtorak, obydwaj znani z takich zespołów jak HUNKIES czy ANTI DREAD. Na drugiej gitarze pojawił się Kuba Krawczyk. Najważniejszym wydarzeniem był jednak powrót oryginalnego wokalisty zespołu - Dominika "Harcera" Pyrzyny, z którym Piguła (bas) działał w pierwszym składzie grupy.

W takim oto odnowionym składzie THE ANALOGS przywitani 2004 rok. Ukończyli również pracę nad kolejną płytą, zatytułowaną "Kroniki Policyjne", która ukazała się pod szyldem Jimmy Jazz Records wiosną 2004 roku i dowiodła, że Harcerz mimo upływu lat jest w dobrej formie. Rok 2005 to przygotowania do 10-lecia zespołu, z tej okazji zespół przygotowuje nagrania na dwie płyty. Album utrzymany w konwencji „The Best...” pojawi się na winylu, a w wersji CD wydane zostaną covery klasyków punk i ska z polskimi tekstami. Znaleźć tam będzie można m.in. utwory z repertuaru Last Resort, Ramones, Chelsea, Cock Sparrer, Symarip, The Clash, Undertones i innych. Obie płyty wyda szczecińska firma Jimmy Jazz Records, w której katalogu znajdują się obecnie wszystkie albumy zespołu.

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



THE ANALOGS nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa, a historia grupy dowodzi, że ciężko jest zatrzymać ten rozpędzony mechanizm, który od tylu lat dostarcza fanom kolejnych przebojów nie siląc się na moralizatorstwo i opierając swoją twórczość na prostym ulicznym graniu, którego korzenie drzeią w początkach punk rocka.

- W tekstach, które śpiewamy, nie ma pouczania w stylu "zrób tak albo tak". Ogólnym naszym przesłaniem jest to, aby każdy zrozumiał, że życie, które dostał, jest po to, żeby je przeżyć w taki sposób, aby nie przeszkadzać innym ludziom i żeby każdy, będąc starym człowiekiem, mógł powiedzieć: "ok.! to było fajne, co jest za mną!". Przede wszystkim nie staramy się tym ludziom powiedzieć: "bądźcie tacy jak my"!



www.jimmyjazz.pl

Kontakt: z zespołem: analog_info@op.pl,
z wytwórnią: garaz@rocknroller.inet.pl.

Analogs -- strona 70 --

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



KONIEC



POMOC



Keiaz

- Jeden z Trzech

Niedawno miałem przyjemność porozmawiać z tym gołławskim MC i producentem. Spotkałem się z nim, ponieważ właśnie zadebiutował na rynku swoją solową produkcją. Powiem szczerze, że po przesłuchaniu płyty GOS(składu w którym występuje Keiaz) spodziewałem się dużo. Nie przeliczyłem się. Jeden z Trzech to chyba najlepszy nielegal jaki słyszałem w 2004 roku, szkoda tylko, że nielegal. Bo taka płyta na pewno zasługuje na wydanie. Ciekawe bity w stylu dobrych amerykańskich wyjadaczy i doskonale wokale Keiaza, nieraz mocne w stylu DMX, nieraz trochę łagodniejsze, to wszystko sprawia, że płyta ma wyjątkowy klimat i słucha się jej naprawdę bardzo dobrze. Kto wsparł Keiaza na płycie jako mc? Czerwos, Kolib, Sewek, Leon, Kolor, Bumer, Fakt,

Piechu, wokalem wsparła projekt Magdah. Screche na płytę wykonał Dj Nowy. Płyta, trzeba podkreślić, że jest naprawdę bardzo profesjonalnie wykonana, nie jeden legal mógłby pozazdrościć Keiazowi takiej okładeczki. CD zawiera 9 kawałków. Najbardziej godne uwagi według mnie to Szczęście, Poczuj moje smutki, Jesteś tego warta. Płyta jest podzielona na 3 części - pierwsze 3 kawałki to ostry przekaz w stylu DMX, kolejne 3 to raczej kawałki na imprezę, ostatnie 3 to natomiast typowy podziemny przekaz. Nie zawaham się dać Keiazowi i jego produkcji 5- w skali 1 - 6. Płytką do zdobycia na stronie www.keiaz.muzyka.pl.

Jaszczur



Tracklista:

- 1)Ogień i płomień
- 2)Czy możesz dać coś drugiej osobie?
- 3)Szczęście
- 4)Poczuj moje smutki
- 5)Ruszasz na parkiet
- 6)Jesteś tego warta
- 7)Prawdziwa przyjaźń
- 8)30 sekund
- 9)Jesteśmy legendą/bronię tego

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

Keiaz -- strona 71 --



O\$KA przez \$ jak...

Kiedys współtworzył kultową formację OMP(z oficjalnych źródeł wiem, że już niebawem ponownie usłyszymy płytę prosto z Olimpu, ponieważ Jano i O\$ka pracują już nad nią). Później O\$ka rozpoczął karierę wyłącznie producencką robiąc bity między innymi dla Tedego, Mesa, Numera, Onara. W międzyczasie z tym ostatnim nawiązał bliższą współpracę co zaowocowało produkcjami spod szyldu - Onar i O\$ka. Ostatnio na rynku pojawiła się kolejna produkcja O\$ki. Na płycie pojawia się mnóstwo MC rymujących do bitów Michała, a są to - Onar, Tede, Borixon, Numer, Pezet, Mes, Kołcz, Kielbas, Teka, Stasiak, Trish, Selma, Cayra, Pjus, Ewa, Nowator, oraz chyba największy ziomek O\$ki czyli Jano. Czego możemy spodziewać się po płycie?

Jak to bywa u O\$ki - 18 kawałków w klimatach raczej delikatnych, lightowych, imprezowych, bo z takich bitów słynie raczej ten Warszawski producent. Mi najbardziej do gustu przypadły kawałki - Łapie chwile, Tak zapomnieć, Bezele kochanie, W tych klubach i Przesiąknę tym. Jednak każdy kawałek jest godny uwagi bo ma swój klimat i każdy spokojnie nadaje się na hit na nie jedną domówką i nie tylko. Przy wielu kawałkach nie jedna niunia pomacha tyłkiem, macie to jak w banku ;-). Płyta O\$ki w moich uszach zasługuje w skali 1-6 na 5+, solidna i ciekawa porcja hip-hopu którą warto mieć, a nawet nie warto a trzeba.

Jaszczur



Tracklista:

- 1)O\$ka przez \$ jak... intro
- 2)Tak zapomnieć(Mes, Trish)
- 3)Muzyka(Borixon)
- 4)Przesiąknę tym(Onar)
- 5)Skit
- 6)Łapie chwile(Numer Raz)
- 7)Być sobą(Selma)
- 8)Milion(Jano)
- 9)Skit 22
- 10)Bezele kochanie(Tede, Kołcz, Kielbasa)
- 11)Prze - ziomy(Stasiak)
- 12)W tych klubach(Teka, Cayra)
- 13)Skit
- 14)Czas to zmienić(Pezet, Stasiak)
- 15)Między słowami(Pjus, Ewa)
- 16)Nie ograniczaj mnie(Nowator)
- 17)Outro
- 18)Prze - ziom - remix(Stasiak)

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

O\$ka -- strona 72 --



MisieK - Radykalnie

Warszawski MC i producent związany ze składem OPRA postanowił pewnego pięknego dnia rozpocząć swoją karierę. Zaowocowało to wydaniem płyty Misiek - Radykalnie. Radykalny Misiek to 22 kawałki w różnej tematyce, od historii związanych z policją, ziołem, dniem codziennym, osiedlem, imprezami, po wyrażanie uczuć. Jednym słowem solidny podziemny materiał wydany do szerszej publiki. Godne uwagi jest to, że tą płytę wydaną już prawie profesjonalnie każdy może otrzymać tylko i wyłącznie za zwrot kosztów produkcji płyty i druku okładki, oraz nadruku na płycie. Więcej szczegółów na www.radykalnie.com. Najlepiej na płycie prezentują się według mnie kawałki - Bez ceny,

Poczucie wartości, Zakłamani, ReMWuA Narracja, Dla mojej małolatki. Jakość nagrania niestety nie jest jeszcze zbyt profesjonalna porównując tą płytę do innych profesjonalnych płyt, ale widać, że Misiek robi postępy i wychodzi mu coraz lepiej nie tylko składanie rymów, bitów, ale i mastering kawałków. Na płycie pojawiają się goście, a są nimi podziemni MC - Kosior, Żmuda, Emigrek i Jaszczur. Płyta raczej nie nadaje się na imprezy, a do spokojnego przesłuchania w domu, lub w samochodzie. Jednak płytke warto stestować. W skali 1 - 6 dostaje ode mnie 4.

Jaszczur



- 1)Intro
- 2)Bez ceny
- 3)Dziwne stany(gość Kosa)
- 4)Skit
- 5)Zakłamani(OPRA)
- 6)Poczucie wartości
- 7)ReMWuA Narracja
- 8)Mój dzień
- 9)Skit
- 10)Palenia sztuka(gość Żmuda)
- 11)Dla mojej małolatki
- 12)Przystosuj się
- 13)N.D.S.Z.W.CH.
- 14)Nie dygaj(gość Kosa)
- 15)Przejrzyj na oczy(gość Kosa)
- 16)Dobry ziomek
- 17)Skit
- 18)Docień(gość Emigrek)
- 19)Reality Go Go(OPRA)
- 20)Dziwne stany(Rady M. wersja)
- 21)Outro
- 22)Bez ceny(KSR Remix)

MisieK -- strona 73 --

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zabójczych tematach.



Urbanistyczna różnorodność

Gram różne rzeczy, po prostu gram muzykę, którą lubię i tyle. Nie sięgam już tak często po brzmienia z niektórych labeli, bo czuję lekki przesyć, to fakt – ale wciąż bardzo chętnie grywam techno w różnych odcieniach. Kiedyś wydawało mi się, że brzmienie acid to coś, czego nigdy niczym nie zastąpię, jeśli chodzi o moje podejście do muzyki tanecznej – teraz cieszę się, że ma ona tyle różnych odcieni i że mogę z nich (prawie) wszystkich korzystać. Gdybyśmy się jako ekipa City Beats kierowali pragmatyzmem, to wzięlibyśmy się za pieczarki, a nie muzykę. Różnorodność bierze się stąd, że nie jesteśmy wyznawcami jakiejś pieprzonej religii,

a po prostu słuchamy różnorodnej muzyki i gramy to, na co mamy ochotę.

Red.: W Polsce kojarzony jesteś najczęściej jako osoba, która (obok Wojti'ego, Elvis'a Detox czy też Raff'a) podjęła trud wypromowania technicznych brzmień prosto z Londynu (acid techno, acid trance, hard house, nu nrg) w latach 90. w Polsce. Jednakże ostatnio trochę „wyluzowałeś”, co słysząc w dotychczasowych trzech edycjach Twojego mixu „Love Songs”. Poszedłeś w stronę bardziej przestrzennych brzmień tech house, tribal house i progressive house. Czyżbyś się przejadł utartymi schematami muzycznymi zawartymi w techno?



Na początku małe sprostowanie. O ile Elvis jako pierwszy ściągnął do Polski Chris'a Liberator'a (ja wtedy jedynie pomagałem mu zrobić drugą imprezę w weekend z Wiktorem) w roku 1998, a Raff robił długo z Savo imprezy w Lubiążu i nie tylko (w tym duże festiwale acid/hard techno) z udziałem zagranicznych gości (m.in. Lawrie Immersion), o tyle Wojti w latach 90-tych w ogóle chyba jeszcze nie działał na scenie techno.

Grooveliker -- strona 74 --

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDZIA STRONA



brzmienia, by po
dzielić z nami



KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



O ile pamiętam, to zaczął chyba grać w 2001 – mogę się lekko mylić. O sobie mogę powiedzieć tyle, że przez ładnych kilka lat promowałem tzw. londyńskie brzmienie w prasie (Plastik, Techno Party), sprzedając płyty z taką muzyką w całej Polsce poprzez swoją oficynę City Beats, a także poprzez bardzo wiele imprez, które robiło albo samo City Beats (czasem we współpracy z innymi promotorami) albo City Beats & Lilart, począwszy od 1998, wkładając przez tych kilka lat w to wszystko sporo pracy, czasu i własnych, prywatnych pieniędzy. Wojti zabrał się za organizację imprez z gośćmi z UK pod koniec roku 2004, korzystając z pomocy kompanii piwowskiej Lech – Miller Fresh. Wcześniej jedynie grywał on na takowych imprezach, m.in. także naszych. Podobnie kilku innych organizatorów imprez, którzy obecnie często sprowadzają do Polski wykonawców z kręgu

„acid/post acid techno” z UK, zaczęło to robić w momencie, kiedy szlaki od dawna były więcej niż przetarte. To tyle na ten temat. Natomiast „Love Songs” to pomysł na serię miksów z muzyką, która łączyła by aspekt taneczny z emocjonalno-nostalgicznym, a może nieco romantycznym elementem. Nie jest to żaden jednoznaczny wyznacznik tego, co gram w tej chwili, to raczej takie moje „pół-prywatne tripy”. Gram różne rzeczy, po prostu gram muzykę, którą lubię i tyle. Nie sięgam już tak często po brzmienia z niektórych labeli, bo czuję lekki przesyt, to fakt – ale wciąż bardzo chętnie grywam techno w różnych odcieniach. Jakie – to zależy od miejsca, czasu, nastroju i wielu innych rzeczy.

Red.: Obawiam się, że niedługo ludzie będą Ciebie kojarzyli jako kogoś, kto jest konkurencją dla Mariki. Oboje działacie w okolicach Wrocławia.

Nie obawiam się niczego takiego, natomiast wymienianie mnie obok Mariki (jeśli miałoby mieć miejsce) traktowałbym jako komplement, bo to świetna dj'ka i bardzo fajna osoba. Ona ma swoje imprezy cykliczne we Wrocławiu, dla których imprezy City Beats nie są żadnym zagrożeniem. W ogóle nie postrzegamy tego w takich kategoriach. Zresztą, Marika np. pomogła nam reklamować naszą imprezę sylwestrową, zamieszczając nasz baner na swojej stronie internetowej, mimo, że grała na innej imprezie też we Wrocławiu – to chyba dobry przykład tego, że jest ok.

Red.: No jasne, że jest to przykład dobrej kooperacji, ale chodziło mi dokładnie o to, że w Polsce jakoś zbyt dobrze nie przyjęło się brzmienie progressive. Ogólnie wyczuwam taki dosyć negatywny stosunek do tych brzmień, co przejawia się chociażby w docinkach w stosunku do dj'ów, co akurat grają taką muzykę.

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Skoro już akurat ten temat poruszyłeś, to wydaje mi się, że raczej odwrotnie. Sporo przecież przyjeżdża do Polski wiele gwiazd tego nurtu z zagranicy, a popularność, jaką osiągnęli (i podtrzymują!) Angelo czy Marika, raczej też świadczy o czymś odwrotnym do tego, co mówisz. Zapewne wśród 16-letnich schranz'owców progressive nie jest popularny, ale bądźmy poważni.

Red.: Wróćmy do Twojego największego dziecka muzycznego, jakie stworzyłeś. Chodzi mi oczywiście o oficynę City Beats. W tym roku ten sklep płytowy, agencja bookingowa oraz organizator imprez w jednej postaci skończy swoje osiem lat istnienia. Czy jej profil również przechodzi jak Ty swoją indywidualną ewolucję?

City Beats zawsze oferowało płyty z wielu różnorodnych stylistycznie labeli. Natomiast jako agencja booking'owa również mamy w swoich szeregach dj'ów/ live-act'y prezentujące bardzo szerokie spektrum muzyczne. Tak się akurat złożyło, że długo bookowano u nas jedynie cięższe rzeczy. Jednak zarówno polscy, jak i zagraniczni wykonawcy, którzy z nami współpracują, reprezentują całą panoramę elektronicznego grania, do house/tech-house/progressive przez tech-trance/hard house/hard nrg do różnych odmian techno/tribal, etc. Lubimy różne rzeczy. Kiedyś wydawało mi się, że brzmienie acid to coś, czego nigdy niczym nie zastąpię, jeśli chodzi o moje podejście do muzyki tanecznej – teraz cieszę się, że ma ona tyle różnych odcieni i że mogę z nich (prawie) wszystkich korzystać.

Red.: Mówisz o bardzo szerokim spektrum muzycznym. A nie uważasz, że jest w tym pewna pułapka? Zbyt różnorodność może działać na minus całej otoczki związanej City Beats poprzez brak utrwalonej indentyfikacji? A może owa różnorodność to pewnego rodzaju parcie na przód, owa wizja pragmatyzmu, postępu?

Gdybyśmy się kierowali pragmatyzmem, to wzięlibyśmy się za pieczarki, a nie muzykę. Różnorodność bierze się stąd, że nie jesteśmy wyznawcami jakiejś pieprzonej religii, a po prostu słuchamy różnorodnej muzyki i gramy to, na co mamy ochotę. W City Beats mamy wszechstronnych wykonawców – ja ich za to bardzo cenię. A poza tym zaznaczam, że u nas każdy wykonawca sam decyduje o tym, co gra – nikt nikomu nic nie narzuca.

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Red.: Wracając jednak do samej muzyki. Ostatnio zauważyłem, że bardzo modnym stwierdzeniem jest używanie słowa „underground’owe techno” na podkreślenie tego, że jakoby ktoś słucha czegoś innego, niż „komerchy”, której niby wszyscy słuchają wokół. Czy nie jest czasem tak, że Ci ludzie tak naprawdę popełniają ten sam błąd co pisarka – alterglobalistka Naomi Klein w swojej najnowszej książce „No Logo”- że tak naprawdę jest to strzelanie gola do własnej bramki. To tworzenie pewnych następnych mód i trendów, które niszczą całą otoczkę i środowisko stworzone przez squaty, niezależne wytwórnie i ich brzmienia? Że s f o r m u ł o w a n i e „underground’owe techno” stało się jakby na wskroś nowym lifestyle’em?



Mój sposób postrzegania całokształtu zjawisk określanych jako tzw. „underground” zmieniał się w ciągu iluś tam lat życia, bo nie jestem już nastolatkiem. Ale jedno na pewno jest dla mnie wciąż ważne – tu nie chodzi o image, ale o pewien sens działania. Dla jednych będzie to bycie „anty” i „kontra”, dla innych będzie to próba stworzenia czegoś nowego, zbudowania czegoś własnego, zaistnienia na zasadzie pewnej alternatywy w stosunku do tego, co oferuje tzw. masowa produkcja, sterowana wyłącznie kalkulacją stosunku możliwych strat i zysków. Z tym, że różni ludzie bardzo

różnie te rzeczy rozumieją. Ja uważam, że wykonawca, który sprzedaje miliony płyt wciąż może pozostać wykonawcą niezależnym i, w pewnym sensie, underground’owym. Wiele osób na pewno się ze mną nie zgodzi. Natomiast to, co mnie drażni, to specyficzne połączenie przywiązania do „uniformów” z brakiem tolerancji dla inności – paradoksalnie, pod wieloma względami środowiska uważające się za tzw. underground’owe, niejednokrotnie biją rekordy konserwatyzmu i braku otwartości na rzeczy i zjawiska nowe, inne od przyjętego w danej społeczności schematu. I to jest smutne.

Red.: Twierdzisz, że zbyt nie utożsamianie się z charakterystycznymi środowiskami fanów akurat takich, ich zdaniem, „najlepszych” brzmień rodzi zaściankowość i nietolerancję?

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajeźbistych tematach.



Samo „utożsamianie się” z jakimś określonym nurtem nie rodzi niczego złego. Natomiast fanatyzm owszem.

Red.: A może to brak pewnych alternatyw muzycznych? Na przykład w jednym mieście „królują” brzmienia drum’n'bass i breakbeat, w drugim – house, w trzecim – deep techno, w czwartym – trance. Bo założę się, że nie w każdym polskim mieście mógłbyś zaprezentować taką gamę brzmień, z jaką się teraz indentyfikujesz.

Dlatego m.in., choć nie przede wszystkim dlatego, gram różną muzykę w różnych miejscach. Zawsze jest to jednak muzyka, z którą się utożsamiam i pod którą się szczerze podpisuję. I jestem bardzo szczęśliwy, kiedy mogę w tym samym miesiącu zagrać kilka różnych muzycznie setów na kilku różnych imprezach, w bardzo różniących się od siebie miejscach

– to bardzo „odświeża”. A to, że w pewnych miastach taki czy inny nurt jest bardziej popularny – cóż, pewnie tak jest, ale sądzę, że nie należy tego elementu przeceniać.

Red.: Niedługo i Tobie mogą przykleić etykietkę, że grasz takie „klimaty”, jak Glasse czy też Angelo Mike. Że grasz jakąś „pierdoloną” hybrydę niby trance z czymś tam. Brak muzycznej edukacji daje się we znaki ludziom, nieprawdaż?

Nie bardzo wiem, co dokładnie gra Glasse (wiem tyle, że house), natomiast Angelo Mike’a cenię i jako didżeja i jako fajnego koleżkę. W każdym razie, to jakaś chora jazda, żeby atakować kogoś z powodu muzyki, jaką gra – nie chcesz, nie słuchaj, nie chodź na imprezy, na których grają – to najprostsze rozwiązanie – po co tracić swój cenny czas na marudzenie na temat czegoś, co (rzekomo) nie leży w sferze twoich

zainteresowań? A o braku otwartości, tolerancji, etc. mówiłem już wcześniej, więc nie będę się powtarzał.

Red.: A myślisz, że takie brzmienia, jakie grasz, mógłbyś zaszcześcić na grunt legendarnego miejsca, jakim jest Lubiąż? Czy może to by była muzyczna profanacja?

Lubiąż to wieś, w której odbywały się kiedyś bardzo fajne imprezy z cięższymi odmianami techno. Na niektórych miałem przyjemność grać. Odbył się tam również pierwszy acid/hard techno festiwal organizowany przez DaDa Sound System. Teraz tam się chyba nic nie dzieje. Nie róbmy kolejnego pseudo-kultu z czegoś, co było po prostu bardzo fajne – chyba nie o to chodzi, no, chyba, że żyjemy w Korei Ludowej?! Ja gram to, co lubię, tam gdzie chcą tego słuchać.

Marcin Niewęglowski





Wszelchobecność szaleństwa

Polska scena klubowa wniosła wielką rzecz przeciw chamstwu i prostactwie w miejscach publicznych. Bravo anonimowi klubowicze!!! Są prawdziwymi twórcami wielkiego sukcesu społecznego. Inna sprawa, że Polska to dziwny kraj i specyficzny. Inni potrafią ot tak, a my się wciąż uczymy, ale przeważnie to walczyć między sobą. Klasing to nowa era muzyki tanecznej, nie poważnej. W różnych jej podgatunkach najbardziej popularne to klubowe hity. Klasing puka do drzwi komercji wytyczając nowe kierunki muzyki rozrywkowej, przez co pragnie zarazić jak największą liczbę ludzi swoją muzyką. A to z kolei umożliwi egzystencję na rynku muzycznym.

Prawda jest jednak taka, że granie to zabawa klasingowa, a zaistnienie to produkcja muzyczna. To jest esencja egzystencji w tym przedziale. Na szczęście, kto wierzy w swoje przeznaczenie, wie, co ma robić – stwierdza Insaneman – jeden z czołowych DJów z Warszawy.

Red.: Słyszałem, iż Twoje fascynacje muzyką klubową sięgają korzeniami do Holandii. Dużo Ciebie łączy z tym krajem? Nie jesteś więc żadnym z byłych punków/metalowców, którzy w muzyce technicznej znaleźli kwintesencję swojego duchowego życia?

Wszystko zaczęło się tak, iż najwięcej płyt przysyłali mi do firmy. Prywatnie mam kilku

kolegów i koleżanek, a poprzez pracę związaną z licencjami, nawiązałem kontakty z wieloma djami i producentami z całego świata w tym również z Holandii. Powiem Ci jedno - Punk is not Dead! Dla mnie wielkie znaczenie miał Sham 69, ale przede wszystkim brzmienia new wave, a potem new romantic. Nie mogłem zapomnieć oczywiście o moim numer jeden - Depeche Mode, który to zespół pozostanie w mojej świadomości na zawsze. Tak na marginesie to zapraszam w każdą środę na swoją imprezę do Klubu Dziennikarza w Warszawie na przy ulicy Nowy Świat 58. Odbywają się wtedy imprezy z cyklu More Than a Party – to jest klasing z dwudziestoletnią tradycją.

Insaneman -- strona 80 --

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Red.: Duży wpływ na Twoje muzyczne predyspozycje miał DJ Janush?

To nie jest tak dokładnie z Jankiem. Chodziłem z nim do jednego liceum i byliśmy kolegami. W latach 80-tych ja biegałem na Marchewkę, Róbreę i koncerty Electricni Orgazam, Dezerter, Kult czy Brydadę Kryzys. Wtedy Jasia tam nie widziałem, bo jako elegant biegał on pod krawatem po diskotekach, ale po prawdzie i ja tam wpadałem, tylko że parę lat później jako Depesz.. Inna rzecz, że wtedy nic innego nie było aniżeli disco albo koncerty. Już wtedy miałem głowę zawaloną wynalazkami muzycznymi typu: X-mall Deutschland, Sugarcubes, New Order czy remixami Depeche Mode. Po kilku dobrych latach się spikneliśmy i Janek gadał o muzyce house. No i zakręciliśmy akcję X-Ray Club. Jeżeli chodzi o muzykę klubową,

to on mi to pokazał od środka o co chodzi, a muzycznie wtedy bardzo mi się to spodobało. Ale czasy się zmieniają i sam Jasiu zapomniał, kto mu wtedy pomógł. Odkąd zacząłem grać, to jakoś dziwnie się on zachowuje i nigdy nigdzie mnie jeszcze na granie nie zaprosił. Czasami nawet wilczą przysługę zaserwuje nygusek – ale i tak go lubię i zawsze będę za nim. Nie obrażam się absolutnie, bo za długo się znamy, a nadodatek Janush jest starszy. No i tak to zgrubsza wygląda.

Red.: W którym roku otworzyłeś klub X-Ray?



Czy było to na tamte czasy czymś rarytasowym na warszawskiej scenie muzyki technicznej? Co utkwilo Ci najbardziej z tamtych czasów?

Było to w 1998 roku. Klub X-ray (były Imperium Rytmu) działał po prekursorze ruchu klubowego dju Górnika aka Michał Górnicki. Zajebisty koleś, ponoć gej. Janek tam coś kombinował w domu z płytami i przez pianistyczny przypadek po bajerze nieziemskim o winylowej magii zaatakowaliśmy razem i tak powstał X-Ray Club. Naprawdę to wychowało się tam wielu dji i nauczyło wielu ciekawych rzeczy. Byli nimi m.in. duża część obecnych właścicieli niejednego warszawskiego klubu. Ale niektórzy już o tym zapomnieli tak, jak i o Górniku. Było naprawdę nieźle. Było to coś innego, oryginalnego, jak na tamte czasy. W pamięci Janusha było cotygodniowe rozkładanie przed i demontaż po dekoracji drugiego piętra. Full opcja – rewelacja.

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajębiistych
tematach...



Red.: Na dzień dzisiejszy zajmujesz się organizowaniem imprez w warszawskim klubie Magnes, prawda? Trudno zaistnieć na rynku, jakim jest stolica naszego kraju w sytuacji gdy każdego weekendu organizowane jest około 30-40 imprez z muzyką klubową?

Sory, ale tego klubu już nie na. Magnes to już historia ale, było miło i sympatycznie po holendersku. Jedna balanga była super - policja, sąd grodzki i menadżer wyrzucony. Ostatnio była również Trasa. I była by do dziś żeby nie dwóch mądrzejszych od siebie. Teraz trochę organizuję w całej Polsce: Soda Łódź, Boomtown Olsztyn, Kokon Wawa, Klub Dziennikarza. Jedne są regularnie i inne okazjonalnie, ale zawsze jakieś granko zawsze się znajdzie. A z tym zaistnieniem to jeszcze trzeba poczekać, bo na razie to Urban Jungle z Osamą bin Ladenem na czele grasuje.

Prawda jest taka, że granie to zabawa klabinowa, a zaistnienie to produkcja muzyczna. To jest esencja egzystencji w tym przedziale. Na szczęście, kto wierzy w swoje przeznaczenie, wie, co ma robić.



Red.: Wspomniałeś kiedyś o tendencji różnic między graniem do kotleta, a prowadzeniem nowej muzyki klubowej. Czy od tych wypowiedzianych przez Ciebie pamiętnych słów zmieniło się coś na tej płaszczyźnie? Czy został już złamany monopol "misternych dyskotek" w Polsce?

Wszystko idzie w górę po naszej myśli, bo świat wariuje, a nie normalnie. Więc i sami ludzie pragną czegoś bardziej zwariowanego, dlatego też ruszają w mistyczny taniec zapomnienia oddając się w ręce szamanów klubowych.

Dyskoteki przemieniają się w kluby szybciej, niż się niektórym mogło wydawać się!!! Tylko nikt nie wie jakie czy są kopią Zachodu, czy Wschodu?

Red.: Kiedyś stwierdziłeś, że muzyka klubowa nie jest zainfekowana piosenkami na życzenie czy przebojami. W jaki więc sposób wyjaśnisz mi ogromną popularność utworów : Daft Punk'a, Spiller'a, Artful Dodger, Rush'a, Liebing'a, Paul Van Dyk'a, Tiesto, Paul Oakenfold'a, Chicane, Corvik Dalek'a, Miss Kittin, Timo Maas'a, Kai Tracid'a etc. Czyżby komercja pukała do drzwi, za którymi znajduje się clubbing?

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zajebistych tematach.

KONIEC



POMOC



Klabing to nowa era muzyki tanecznej, nie poważnej. W różnych jej podgatunkach najbardziej popularne to klubowe hity. Moje stwierdzenie dotyczyło pięknej tradycji dyskotekowej. Zamawiania piosenek na życzenie podczas grania. Prawda jest taka, żeby wymagać, trzeba nauczać kultury klubowej i jej istoty - magii nieznanego dźwięku. Po to też gramy i tachamy te winylowe wynalazki - każdy według swojej wizji. Nie zawsze wychodzi to, jednak na underground party, bo muzyką interesują się przeważnie muzycy, a nie klabersi. Bo chociaż bardzo oryginalni chcą tańczyć, a nie słuchać i chociaż inaczej, to jednak nie zawsze przy tym czego nie znają. Dje też chcą być bogaci i sławni, więc wtedy przebój musi polecieć z decka. Więc finalnie jest niestety odwrotnie. Klabing puka do drzwi komercji wytyczając nowe kierunki muzyki rozrywkowej, przez co pragnie zarazić jak największą liczbę ludzi swoją muzyką. A to z kolei umożliwi egzystencję na rynku muzycznym.

Red.: Wiem, iż jesteś jak każdy porządny ojciec. Kochasz swoją latorośl, czyli swojego synka, którego obdarzasz rodzicielską miłością. Chciałbyś, aby on poszedł w Twoje ślady, jak dorośnie?

Jak dorośnie, to zostanie kim będzie chciał. Najważniejsze żeby był zdrowy i szczęśliwy. Na razie jest zapalonym piłkarzem drużyny Olimpia Warszawa i fanem hip hopu. Cytuję jego słowa „jest jedna rzecz dla której warto żyć hip hop i nie zmienia się nic”. Dla niego ten cały klabing to nic specjalnego - neodyskoteka.

Red.: Jesteś znany z tego, iż prowadzisz ogólnopolski cykl imprez Exclusive Tempo oraz X-Ray Party. Jaką muzykę klubową sygnujesz tymi edycjami? Czy jest na takie akurat brzmienia popyt w Polsce? Udało Ci się przełamać monopol house'u,

minimal'u czy drumandbass'u w ich potencjalnych bastionach - miastach?

X-Ray to nazwa naszej ekipy, która robi różne rzeczy związane z organizacją imprez promocji itp. „Exclusive tempo” to autorska wizja cyklu moich imprez i tego, co gram. Jest to zawsze mocne, ale ciepłe, mocne, ale mrocznie, jednak zawsze z nutką mistycznej planety miłości oraz szczęścia. Trochę się mi udaje. Obalanie mitów i monopoli to coś dla mnie - Insaneman'a. Sam jestem wytworem takiej próby. Dzięki Ci - Mr.Tomatisecu.

Red.: Mogłem zaobserwować, iż zawsze starasz mieć bezpośredni kontakt z potencjalnym clubbersem. Sam fakt rozdawania samodzielnie ulotek na ulicach miasta Warszawy znaczy, iż sam kontrolujesz, kto przyjdzie na Twoje imprezy, a kto nie. Czy mam rację?

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Robimy imprezy nie dla siebie, tylko dla ludzi, którzy przychodzą na naszą muzykę. W klubie jesteście już jedną ekipą. Kontrola - nie, ekipa - tak, taki okazjonalny gest przyjaźni.

Red.: Czemu nie uważasz siebie samego za dj'a klubowo-halowego? Czy to jest związane z tym, iż lubisz mieć całą publikę blisko siebie, jak taki plemienny szaman?

Bliżej, lepiej, daleko, kiepsko - no chyba że naprawdę jest to mega wydarzenie muzyczne. Coś w tym jest z tą bliskością. To też jest trochę tak, że jdużo hołoty na masówce, a ci nie na muzykę przychodzą. A to z kolei jest dla mnie już pełen lipton.

Red.: Kiedyś wspomniałeś, iż najgorszym momentem to jest wyjście z imprezy. Nie widzisz życia po za imprezami czy to było takie metaforyczne stwierdzenie?

Wow za ostra, jak dla mnie ta metafora. Z tym widzeniem życia jest tak, że kontrast jest duży. Prawdą jest również to, że taki regulator uszu na godzinę po granku na wyciszenie zawsze po imprezce jest bardzo fajny. No chyba, że ktoś tak czasami kocha robić.

Red.: Czemu większość ludzi polską scenę klubową kojarzy z takimi słowami, jak : sekta, muzyka agresywna, narkotyki, dresiarstwo, gwizdki, buffalo, odblaskowe kurtki, białe rękawiczki, jazda, wixa? Czy nie jest to związane z tym, iż do tej pory nikt nie umiał podejść do tego zjawiska społecznego w sposób obiektywny? Może amatorstwo i brak obejścia w tym temacie ludzi, którzy pokazują czy piszą o tym, jest spowodowana takim, a nie innym obrotem sprawy?

Przyczyn jest wiele, a ewolucja mentalna trwa. Polska scena klubowa wniosła wielką rzecz przeciw chamstwu i prostactwu w miejscach publicznych. Bravo anonimowi klubowicze!!! Są prawdziwymi twórcami wielkiego sukcesu społecznego. Inna sprawa, że Polska to dziwny kraj i specyficzny. Inni potrafią ot tak, a my się wciąż uczymy, ale przeważnie to walczyć między sobą.

Red.: Nie wiem czy zauważyłeś, ale wszelkie artykuły, dokumenty, reportaże itp są przesiąknięte subiektywizmem, amorstwem, brakiem ciekawego przedstawienia omawianego tematu oraz ograniczenie się do sceny warszawskiej czy też do ludzi z nią związaną. Istna warszawianka.

Papier przyjmie wszystko. Dla mnie najważniejsze nie jest to, co piszą, tylko co usłyszą,

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



jak zagram. I wtedy wszystko wychodzi na prostą. Niektórzy jednak boją się tego, jak ognia. Jestem poza wszelkimi warszafskimi układami pijarofskimi. Jest to mało ciekawie, ale się zgadzam w 100%. Chociaż nie jest tak zawsze. To wszystko zmienia się powoli, bo niektórzy myślą, że z pisanie o kimś czy o czymś, robią na siłę z gówna bat i kopalnię złota, zapominając o istocie sprawy – o muzyce !!! I niby to wszystko andergrant, ale z gazety i telewizja to najlepszy przejaw z tych podziałów.

Red.: Jakość czy ilość? - wolisz masowe imprezy z dużą porcją energii, jednakże zredukowaną o niezbyt kulturalną publikę czy może małe, kameralne imprezy, gdzie porównywalnie dawka energii jest mała, jednakże impreza kręci się wokół ludzi na poziomie?

Jakość ale na luzie. Liczy się po prostu fajna ekipa, nie ważne kto z kim. Jest ważne, jaki jest wyczesany, zakręcony, ale fajny i kulturalny – to najbardziej się liczy.

Red.: Znasz dobrze Angelo Mike'a, prawda? Jesteście dobrymi przyjaciółmi. Zostawiając za sobą wszelkie emocje i wzajemne sympatie odpowiedz mi na jedną rzecz. Czy Jarek sprawiedliwie i słusznie zasłużył na miano najlepszego Dj w Polsce przez miesięcznik Laif? Wiesz obserwując sytuacje w Polsce można odnieść wrażenie, iż na każdym kroku dochodzi do matactw i przekrętów, do których droga prowadzi przez układy itp.

Oj chyba słabo go znam. Gadałem z nim z cztery razy w życiu... no może z siedem. Dla mnie ten cały konkurs,

to niestety lekki liptonik z wazeliną i żaden z tego wykładnik czegokolwiek pod względem merytorycznym oczywiście. Był to bardzo, bardzo fajny i ciekawy pomysł. Było to coś nowego, że nawet Ciebie to ruszyło. Cieszymy się jednak z tego, że ktoś w ogóle chce o tym pisać. Wprawdzie czasami nie jest tak, jak chcemy, ale naprawdę nikt nigdy wszystkim na raz nie dogodził. Zawsze są wygrani i przegrani. Matactwa są wszechobecne. A tam gdzie najmniej kasy – najbardziej podłe, a tam gdzie najwięcej – najbardziej wyrachowane. Świat mamonii jest brutalny. Klabing stał się także formą biznesu niestety, a układy były są i będą takie życie.

Red.: Widziałem, iż wydałeś swoje mixy na Zachodzie. Nie zastanawiałeś się kiedyś nad produkcją własnych nagrań?

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tem_



To jest moja, słodką tajemnicą,
którą jeszcze pozostanie przez
jakiś czas. Prawdziwe pieniądze
lubią ciszę oraz spokój.

Red.: Czy muzyka jest dla
Ciebie czymś w rodzaju
starożytnego mentora?

Nie wiem czy starożytnego, ale
wszechobecnego mentora na
pewno tak na zawsze. Są ludzie,
którzy kochają muzykę
niezależnie czy słuchają jej w
domu, czy grają ją w klubie. Ja do
tych dwóch grup na pewno należę.

Marcin Niewęglowski



KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDZIA STRONA

KONIEC



POMOC



Strażnicy marki niebios

Każdego indywidualne spektrum odbioru muzyki jest jedyne, a zarazem wyjątkowe w swojej postaci. Co by się jednak stało, gdyby taki poziom absorpcji brzmień został predefiniowany na swój nowy własny sposób? Zapewne wyglądało to by, jak pewna historia, której bieg rozpoczął się 20 lat temu. Wtedy to – w połowie lat 80. wraz z eksplozją nurtu groove, trzech nastolatków z londyńskiej dzielnicy Ealing: Jan Kincaid, Simon Bartholomew oraz Andrew Love Levy – to właśnie oni postanowili zbuntować się przeciwko erze prostego popu, brytyjskiej muzyki gitarowej i fenomenie „acid house’u” oraz sięgnąć do funkowych wibracji poprzedniej dekady. Stworzyć po prostu ekipę The Brand New Heavies.



Łączyło ich wiele: szacunek do sztuki oraz głęboka miłość do klasycznych brzmień lat 70.

Szczególnie inspirowała ich twórczość James’a Brown’a oraz zespołu The Meters

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

Brand New Heavies -- strona 87 --



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajeźbistych
tematach.

KONIEC



POMOC



– żywych legend brzmienia funk. Wtedy to zdecydowali oni, że postanowią połączyć się i powołać do życia zespół The Brand New Heavies. Każdy zajął się swoją „działką”, do której był predestynowany: Jan Kincaid – klawiszowiec i perkusista; Simon Bartholomew – gitarzysta i basista; Andrew Love Levy – programista. Chcieli stworzyć własne, „niebiańskie” brzmienie. I tylko oni wiedzieli, jak tego dokonać – poprzez tworzenie ich wspólnego fonicznego „ja”. Mieli już podstawy, więc pora była działać w tym kierunku. Zaczynali oni w połowie lat 80., kiedy to grali na licznych nielegalnych imprezach w opuszczonych hangarach usytuowanych w okolicach Londynu. Szczególne wrażenie zrobił na nich wpływowy klub The Cat In The Hat, który zainspirował ich do podążania The Heavies w stronę sceny acid jazz. Nie był to jednak ruch iście purytański.

Przemieszczali się oni od wpływów r'n'b'owego Soul II Soul, przez etykietkę mega wytwórni Talkin' Loud – duet Young Disciples aż do bardzo wyrafinowano-ostrzejszych wojaży instrumentalnych skupionych w nowatorstwie ujęcia brzmień w wykonaniu Mark Cotgrove (uznawanego za „oficialnego” ambasadora afrykańsko-kubańskiej wersji jazzu), czyli Snowboy & The Latin Section czy też wreszcie podporządkowanie się konwencji groove legendarnego James Taylor Quartet.

Ta różnorodność eksperymentowania wyszła im na dobre.

W tym samym klubie, dzięki któremu poczuł bakcylię do brzmień acid jazz, wystąpili oni pewnego wieczoru, który de facto stał się ich debiutem. I był to bardzo udany występ, bo zaczęło się robić wreszcie głośno o zespole The Brand New Heavies, o którym szum ten przetrwał do dni dzisiejszych. Wraz z początkiem lat 90. i z nastaniem ery brzmień klubowych w Wielkiej Brytanii, The Heavies musieli odnaleźć się w nowej rzeczywistości.



Brand New Heavies – strona 88 –

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Powiększyli się o osobę odpowiedzialną za instrumenty dęte, a późniejszą ich wokalistkę – Jay Ella Ruth. Mieli akurat szczęście do realiów. Odbiorcy fenomenu „acid house” stawali się z roku na rok coraz bardziej znużeni cienkimi brzmieniami brzmień acid house i coraz większa rzesza poszukiwała czegoś nowego, czegoś głębszego, bardziej solidną formę muzyczną. I tak w roku 1990 nakładem Acid Jazz (wytwórni Brytyjczyków – Ed Piller i Giles Petersona stworzonej jako alternatywę dla modnych brzmień „acid house”) wyszła ich pierwsza płyta „The Brand New Heavies”, która oczarowała zarówno fanów, jak i krytyków muzycznych. Była kamieniem jazzowym rzucowym do popularnej rzeki ery „acid house”. Kamień oświecił również odbiorców w Stanach Zjednoczonych. Jednakże ani Jan Kincaid, ani Simon Bartholomew, ani Andrew Love Levy nie byli

przygotowani oraz nie celowali w swój komercyjny sukces. Dlatego też przyjęli oni dosyć chłodno swoją popularność w USA.

Od kiedy stało się o nich głośno, ich twórczością zainteresowała się znana amerykańska wytwórnia brzmień hip hop oraz acid jazz – Delicious Vinyl, która przekonała członków zespołu do nagrania nowego oraz „oficznego – pierwszego” zarazem albumu przy współpracy z czarnoskórą wokalistką N’dea Davenport, która kilka lat później zasłynęła jako solowa producentka dźwięków house i downtempo dla takich wytwórni, jak: V2 Records czy Defected. Przy jej udziale nagrali oni reedycję „The Brand New Heavies” wydaną w roku 1992 przez Delicious Vinyl. Owa płyta długogrająca takimi nagraniami jak: „Dream Come True”, „Stay This Way” oraz „Never Stop”, stała się w owym okresie fenomenem muzycznym.

Dzięki tym utworom, The Heavies zaistnieli na długo na amerykańskich listach przebojów, powodując wielkie poruszenie w całym kraju. Było ono podobne do tego, jakie stworzył inny brytyjski zespół Soul II Soul acid jazz’ową płytą „Back To Life” wypuszczoną na tamtejszy rynek w roku 1989. Kontynuacją dobrej passy The Heavies było wydanie w tym samym roku płyty „Heavy Rhyme Experience”. Kontekst powstania tej płyty był bardzo nietypowy. The Heavies występowali w tamtym czasie w Nowym Jorku i ich występ zaabsorbował śmietankę sceny rap: Q-Tip, (A Tribe Called Quest) oraz MC Serch (3rd Bass). To oni przyłożyli się do powstania płyty funkowo-rapowej przy udziale takich gwiazd sceny rap jak: Main Source, Gang Starr, Grand Puba oraz Pharcyde. Jednakże fani ekipy The Heavies musieli czekać na ich kolejne muzyczne objawienie przez następne dwa lata.

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajeźbistych
tematach.

KONIEC



POMOC



W roku 1994 wypuścili oni następny murowany hit – album „Brother, Sister” dla Delicious Vinyl. Tym razem jednak już bez wokalnego wsparcia pani N’dea Davenport. Ta czarnoskóra piosenkarka postanowiła jednoznacznie poświecić się karierze solowej. „Brother, Sister” to pełna wyrazu mieszanka eksperymentów acid jazz z muzyką funk oraz soul, stworzona przy udziale nowej wokalistki – Siedah Garrett, która okresowo wpisała się w krajobraz ekipy The Heavies do roku 1997, czyli do wydania ich szóstego albumu „Shelter”. Ta nowa twarz w zespole, znana chociażby ze współpracy z Michaeliem Jacksonem (duet w „I Just Can’t Stop Loving You”) czy Quincy Jonesem, popchała cały zespół dalej do przodu. Podczas tych czterech lat współpracy nagrała z nimi jeszcze dwa albumy: „Original Flava” w roku 1995 oraz, wyżej wspomniany,

„Shelter” z roku 1997 dla londyńskiej FFFR. Płyta „Shelter”, podobnie jak „Brother, Sister”, zyskała w Wielkiej Brytanii status platynowej.

Wraz z końcem drugiego milenium i nadejściem następnego,



The Heavies doszli do wniosku, że należy to jakoś uczcić. Postanowili oni w roku 1999 wydać płytę „Trunk Funk” z podtytułem „The Best of The Brand New Heavies”. To składanka najlepszych ich utworów z okresu ich 10. działalności stworzona przy udziale wokalistki duetu Young Disciples – Carleen Anderson – dziecka Vicki Anderson oraz przybranej córki Bobby Bird – dobrych znajomych samego James’a Brown’a. Jej głos zreformował zespół The Heavies. Odświeżyła „Apparently Nothing”, który nagrała ona z formacją The Young Disciples, oraz przyczyniła się do powstania dwóch nagrań: „Saturday Nite” i „Try My Love”. Po tej składance The Heavies zamikli na kilka lat. Te kilka lat mogło spowodować u ich fanów stany niepewności co do tego czy oni w ogóle jeszcze wrócą. Ale The Heavies nie mają zwyczaju składać broni.

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA

Brand New Heavies – strona 90 –



Kompletnie darmowy zine internetowy, traktujący wyłącznie o zabójczych tematach.

KONIEC



POMOC



Oni po prostu potrzebowali takiego okresu, by móc wejść z nową siłą. By nie spalić się przy rocznym/dwurocznym wydawaniu swoich płyt. Po 5 latach nieobecności dali oni o sobie znać. Po prostu powrócili jako wspaniały nowy zespół z tymi samymi ciężkimi soul'owymi podkładami. Powrócili, by historia nie myślała, że będzie o nich mówić w czasie przeszłym.

Najnowszym odkryciem The Brand New Heavies jest Nicole Russo, z którą grupa wydała swój najnowszy album „Allaboutthefunk”. Ta energetyczna 25-latką z Wembley dorastała w otoczeniu muzyki. Jej ojciec, wokalista pracował z takimi sławami jak: Lou Rawls i Quincy Jones. W wieku czterech lat zaczęła ona grać na pianinie, cztery lata później pisała już własne piosenki, a przed ukończeniem piętnastego roku życia pracowała zawodowo

w chórkach. Nicole podpisała kontrakt z firmą Telstar, ale jak sama twierdzi jej debiutancki album bardzo ją rozczarował. Wyjechała do Filadelfii, żeby wspólnie z Jamesem Poyserem (neo-soulowym producent płyt m.in. The Roots, Erykah Badu, Lauryn Hill), zacząć pracę nad kolejnym krążkiem. Potem, za namową przyjaciół, postanowiła spotkać się z The Brand New Heavies, którzy (jak się okazało) podążali w podobnym kierunku. The Brand New Heavies byli pod wrażeniem nie tylko jej głosu, ale także dojrzałości tekstów. W końcu spotkali wokalistkę, której teksty i melodie mogły sprostać ich muzyce. Nicole przekazała The Brand New Heavies dawkę młodzieńczej energii i świeżości, przyczyniła się do odrodzenia się zespołowej tożsamości. Kiedy Nicole zagrała, przyszłemu wydawcy napisaną wspólnie z zespołem, pierwszą piosenkę z nowej płyty „Allaboutthefunk”,

nie wiedział, jak ma zareagować. I nic dziwnego, „Need Some More” to manifest nowej nacji soulu, pełna pasji tyrada wymierzona przeciwko aktualnej kondycji przemysłu muzycznego i wezwanie do boju dla każdego, kto uważa, że pop powinien być czymś więcej niż tylko papką. Nicole Russo swoją osobowością i talentem wprowadziła zespół The Heavies w nową erę, w nowy okres ich świetności.

Tłusta linia basowa, zabijający podkład, parny głos pani Russo oraz, wysadzające każdego z siodła swoich utartych schematów wrażen, drobiazgi – to nowa twarz The Brand New Heavies. Twarz nowonarodzona, nie poddana chemicznym formom jej sztucznego upiększania. Także ich najnowszy album „All About The Funk” to esencja ich tworu, z ich własnego ogródka. Pełnia 21. wiecznego ducha funku, który mógł ujrzeć światło dzienne tylko

Brand New Heavies – strona 91 –

NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tematach...

KONIEC



POMOC



spod rąk The Heavies. To nowy zarys muzycznej świeżości, która jest tym dobitnie energetyczna, że pochodzi z serca Wielkiej Brytanii – Londynu. W swojej dotychczasowej, ponad 20 letniej karierze, The Brand New Heavies związani byli z czterema firmami fonograficznymi, czterema zupełnie różnymi wokalistkami, wypuścili na rynek 15 doskonałych singli, osiągnęli sukces komercyjny i zdobyli uznanie krytyków na całym świecie. Ale za ich największe osiągnięcie należy uznać fakt, że nieprzerwanie od ponad 20 lat tworzą i nagrywają, stale z tego samego powodu – po prostu kochają muzykę. The Heavies z roku 2005 są jeszcze bardziej potężni, ostrzy, zawzięci i pikantni, jak nigdy wcześniej, odpowiadając potrzebom publiczności, której dostarczają pełnego wyrazu dawkę groove, oddając się w pełni brzmieniom funk.

Marcin Niewęglowski



Brand New Heavies -- strona 92 --

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zabójczych
tematach.

KONIEC



POMOC

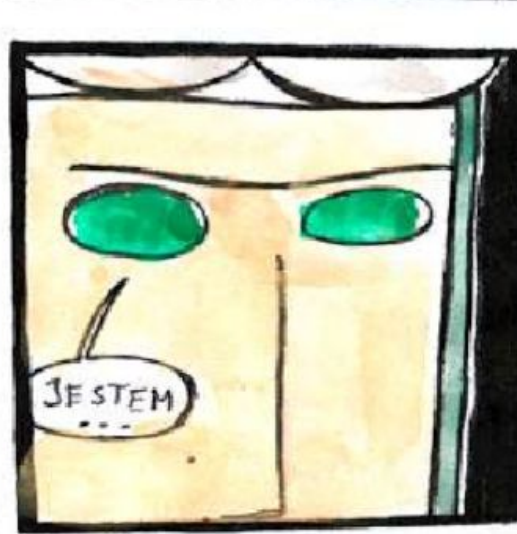


NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

Anderman i zemsta -- strona 94 --



KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA

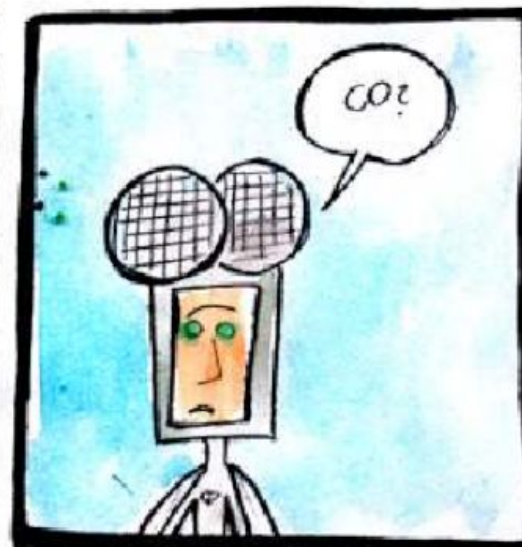


Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktują

KONIEC



POMOC



NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA

Anderman i zemsta -- strona 96 --





Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebych
tematach.

KONIEC



POMOC



Anderman i zemsta -- strona 98 --

NASTEPNA STRONA



POPRIEDNIA STRONA



Kompletnie darmowy
zine internetowy,
traktujący wyłącznie
o zajebistych
tematach.

KONIEC



POMOC



STOPKA

Andegrand Zine #11 [1.2.2005 r.]

Redakcja wydania:

Crooker [crooker@redakcja.andegrand.pl] - skateboard
Adam Szostek [Demon] [demon@redakcja.andegrand.pl] - skateboard
P.ÉS [pes@redakcja.andegrand.pl] - skateboard
Wojciech Adamowski [wojtek.adamowski@interia.pl] - skateboard
Rafał Wielgus [rafalwielgus.com] - skateboard foto
Maciek Trojanowski [mtrojanowski@redakcja.andegrand.pl] - fingerboard
Tomasz Podgórny [clk500amg@gmx.net] - snowboard
Bill Peter Gates [bpg@redakcja.andegrand.pl] - snowboard
Ryszard Jakubowski [rjakubowski@redakcja.andegrand.pl] - extreme
Paweł Woronik [pworonik@redakcja.andegrand.pl] - extreme
Kidada [kidada@redakcja.andegrand.pl] - muzyka
Cend [cend@andegrand.pl] - muzyka
Paweł Czekala [www.oldschool.pl] - muzyka
Tonique [tonique@redakcja.andegrand.pl] - muzyka
Jaszczur [jaszczur@redakcja.andegrand.pl] - muzyka
Marcin Kucz [boots@redakcja.andegrand.pl] - komiks

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść oraz formę zamieszczonych reklam.

Nadzór nad wydaniem:

Mati - redaktor naczelny
Qba[et] - grafika i skład
Baki - grafika

NASTĘPNA STRONA



POPZEDNIA STRONA